

ECHO * LIMANOWSKIE *

PISMO LIMANOWSKICH TOWARZYSTW REGIONALNYCH

Numer 15 Rok II

Październik 1994

Cena 5000 zł

Przy otwartej kurtynie

ROZMOWA Z MARKIEM CZECZÓTKĄ PRZEWODNICZĄCYM RADY MIEJSKIEJ

strona 4

Czyż to możliwe?

strona 7



WYSPA AFRODYTY

strony 8-9

Z wizytą w Terheijden

strony 10-11



GÓRA!

WIADOMOŚCI Z REGIONU

i DOLINA



Wielki Odpust w Limanowskiej Bazylice



Prałat ks. Józef Poręba wita pielgrzymów przed limanowską Bazyliką.

Od 15 do 25 września trwał Wielki Odpust w Bazylice Matki Boskiej Bolesnej. Rozpoczęła go uroczysta suma odpustowa celebrowana przez ks. Biskupa Ordynariusza Tarnowskiego dr Józefa Życińskiego z udziałem ks. Bp. Piotra Bednarczyka i gościa z Peru Bp. McBermot, a zakończyła tradycyjna pielgrzymka do Kaplicy Łaski, którą poprowadził ks. Bp. Andrzej Imrich ze Słowacji.

Oprócz tradycyjnych pielgrzymek i nabożeństw, w programie tego- rocznego odpustu znalazły się obchody jubileusza 50-lecia pracy zasłużonych dla parafii i miasta Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo.

Na szczególną uwagę zasługiwał także II Zlot Niepełnosprawnych Fizycznie Diecezji Tarnowskiej, połączony z bogatym w interesujące referaty I Forum Niepełnosprawnych Fizycznie.

Coraz liczniej przybywają do limanowskiej Bazyliki Romowie. W tym roku ich pielgrzymka liczyła około 800 osób, w tym Romowie ze Słowacji i Rumunii.

Jako pismo zajmujące się sprawami regionu pragniemy zwrócić również uwagę na pozareligijne aspekty limanowskiego odpustu, inspirowane on bowiem wiele niezwykle pozytywnych zjawisk. Pełni niewątpliwie rolę integrującą poprzez spotkania pielgrzymek z różnych zakątków Ziemi Limanowskiej, jest okazją do artystycznych prezentacji zespołów, orkiestr, chórów, sprzyja podtrzymaniu tradycji ludowej



Oryginalny wieniec dożynkowy z Ochotnicy
zdjęcia: F. Natanek

przez włączanie zwyczajów dożynkowych w uroczystości religijne, odgrywa wreszcie niemałą rolę w promocji miasta i podkreśla jego regionalne znaczenie. O tym także warto i trzeba pamiętać.

260 milionów na zdrowie

Na wrześniowej sesji Rady Miejskiej w Limanowej "okrojono" o 10% wydatki z kasy miejskiej, dostosowując je do realnych wpływów. Z tego powodu limanowski ZOZ nie otrzymał obiecanych 100 milionów złotych. Była to jedna z tych bolesnych decyzji, z którymi władzom miasta niełatwo było się pogodzić. W tej sytuacji skorzystano z możliwości pozyskania funduszy spoza budżetu miasta.

ZOZ od wielu miesięcy starał się o dotację z NFOZ, jednak warunkiem jej uzyskania było włączenie się limanowskich zakładów pracy w gromadzenie środków finansowych. I tu pomógł Burmistrz. Zebrał kierowników 15 największych

zakładów pracy i przekonał ich, że warto działać razem dla wspólnego dobra. Dzięki temu NFOZ przekazał dla limanowskiego szpitala 260 mln zł. na zakup sprzętu.

Pół wieku "ogólniaka"

50 lat temu powstało w Limanowej liceum ogólnokształcące obecnie noszące imię Władysława Orkana i oznaczone nr I. Społeczny komitet obchodów tego jubileuszu ma zamiar zorganizować w czerwcu zjazd absolwentów wszystkich roczników i wydać okolicznościowy folder upamiętniający półwiecze szkoły.

Wszyscy zainteresowani zjazdem absolwenci proszeni są o skontaktowanie się z dyrekcją liceum.

Stara przyjaźń

W dniach 16-17 września przebywała w Kubinie delegacja Limanowej. Celem roboczej wizyty było podtrzymanie trwającej od wielu lat wymiany kulturalnej, sportowej i turystycznej. Przedstawiciele rad obydwu miast wyrazili chęć dalszej współpracy. Być może zostanie ona rozszerzona o wymianę grup młodzieżowych.

Kolekcja dla miasta

Większość Limanowian zna eksponowane wielokrotnie na różnych wystawach wspaniałe fotografie Józefa Staniszewskiego, ukazujące piękno Ziemi Limanowskiej. Chcąc

zachować te artystyczne fotografie, będące zarazem cennym dokumentem, Zarząd Miasta postanowił zakupić całą kolekcję (...) fotografów i włączyć ją do zbiorów Biblioteki Publicznej w Limanowej.

Wygrali wszyscy!

Tego jeszcze nie było! 14 września na boisku Klubu Sportowego "Limanovia", spotkały się w meczu towarzyskim reprezentacje miasta i gminy Limanowa. Mecz rozgrywano przy sporym zainteresowaniu publiczności. Ponieważ był on nie tylko wydarzeniem sportowym, ale i ważnym faktem społecznym, podajemy składy obydwu drużyn.

Reprezentacja miasta: (w porządku alfabetycznym) Stanisław Binda, Marek Czezcótko, Michał Czachurski, Roman Duchnik, Marek Juszcak, Józef Kaim, Roman Kita, Jan Kubatek, Roman Limanówka, Stanisław Strug, Józef Śmierciak, Ryszard Wróbel, Zdzisław Wójtowicz.

Reprezentacja gminy Limanowa: Władysław Bieda, Wojciech Ciula, Bronisław Dutka, Adam Kita, Ryszard Lachor, Józef Oleksy, Waldemar Olszyński, Antoni Piegza, Stanisław Piegza, Grzegorz Raczek, Bronisław Smoleń, Włodzimierz Stasik, Marian Świerczek, Aleksander Tomaszek, Kazimierz Zemła.

Sędziowali: Jan Wrona, Wiesław Wójtowicz.

Spotkanie wygrała reprezentacja gminy Limanowa 5:2. Bramki zdobyli: (dla gminy) Waldemar Olszyński - trzy, Stanisław Adam Kita i Marian Świerczek - po jednej; (dla miasta) Józef Śmierciak i Zdzisław Wójtowicz. Teraz pora na rewanż.

Uważny czytelnik zwróci zapewne uwagę, że w składach reprezentacji znaleźli się między innymi Burmistrz, Wójt oraz Przewodniczący Rad obydwu jednostek administracyjnych.

Po meczu zaproszono wszystkich na ognisko, które przez wielu nazwane zostało "ogniskiem pojednania". Burmistrz i Wójt uśmiechnięci i zbratani pozowali do licznych, jak

mówiono, niemal historycznych fotografii, a zawodnicy i kibice bawili się doskonale przy dźwiękach kapeli Straży Pożarnej z Męciny pod kierownictwem Mirosława Smolenia. Tak oto zakończył się, mamy nadzieję na trwałe, okres sporów między władzami obu jednostek administracyjnych. Tym razem, przykład idzie z góry. Warto by przyjęli go i ci nieliczni, którym nie w smak było to spotkanie.

Jeśli weźmie się pod uwagę pozasportowy rezultat tej imprezy wynik jest jasny - wygrali wszyscy.

80 rocznica bitwy pod Limanową

W grudniu br. mija 80 lat od chwili, kiedy w czasie I wojny światowej w okolicach Limanowej toczono były krwawe boje pomiędzy wojskami austro-węgierskimi a rosyjskimi, w historii zwane "Bitwą pod Limanową". W wydarzeniach tych brały również udział Legiony Józefa Piłsudskiego.

Niedawno rozpoczął pracę Społeczny Komitet Obchodów 80 rocznicy tej bitwy. Na początku grudnia zorganizowane zostaną między innymi: okolicznościowa wystawa, konkurs plastyczny oraz sesja popularnonaukowa. Odsłonięta będzie również tablica upamiętniająca pobyt Józefa Piłsudskiego w Limanowej. Śladem bitwy pod Limanową jest cmentarz poległych żołnierzy wielonarodowych armii. Odbędzie się więc uroczystość na Jabłońcu, a w Limanowskiej Bazylice

odprawiona zostanie msza św. za dusze poległych. O wydarzeniach sprzed osiemdziesięciu lat oraz o programie ich obchodów obszerniej napiszemy w następnym numerze.

Rajd "Szlakami Cmentarzy Wojennych 1914 roku."

Jedną z imprez organizowanych przez Komitet Obchodów 80 rocznicy bitwy pod Limanową, będzie rajd turystyczny. Jego celem jest uczczenie 80-lecia operacji łapanowsko-limanowskiej z 1914 roku, zwanej "Bitwą pod Limanową"; zapoznanie młodzieży szkolnej z okresem I wojny światowej, a szczególnie z wydarzeniami związanymi z Ziemią Limanowską; poznanie pogranicza Beskidu Wyspewego i Pogórza Wiśnickiego, czyli terenów, na których umieszczone są cmentarze z I wojny światowej. W rajdzie mogą brać udział uczniowie szkół oraz drużyny pozaszkolne, wykonując odpowiednie zadania do końca listopada br.

Regulaminy Rajdu dotrą w najbliższym czasie do szkół. Szczegółowe informacje na temat tej imprezy można także uzyskać w Muzeum Regionalnym Ziemi Limanowskiej. Na zwycięzców czekają dyplomy, plakaty oraz nagrody rzeczowe.

Redakcja "Echa Limanowskiego" dziękuje panu **FRANCISZKOWI NATANKOWI** za nieodpłatne udostępnianie zdjęć

Struktura dochodów miasta Limanowa w 1994 r.

Część naszych Czytelników pyta jakie wpływy stanowią dochód miasta. O odpowiedź na to pytanie zwróciliśmy się do pana Stanisława Mroza - zastępcy kierownika Wydziału Finansowego.

Dochody Miasta w tym roku składają się z następujących pozycji:

- podatek od osób fizycznych (mieszkańców) - 3,35%
- podatek od jednostek gospodarki uspołecznionej - 25,55%
- podatek rolny - 0,43%
- opłata targowa - 1,84%
- podatek od środków transportowych:
 - osób - 3,68%
 - jednostek gospodarki uspołecznionej - 2,14%
- podatek od psów - 0,03%

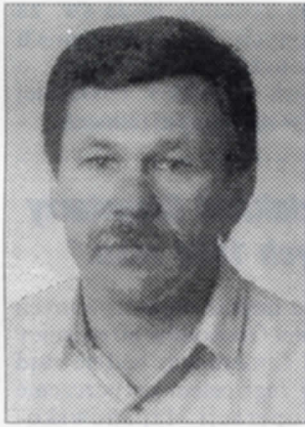
- udział w podatkach państwowych - 18,17%
- wpływy z karty podatkowej - 5,66%
- podatek od spadków i darowizn - 0,58%
- opłata skarbową - 10,62%
- sprzedaż mienia miasta - 6,13%
- dobrowolne świadczenia - 0,15%
- dotacja na zadania zlecone - 12,82%
- pozostałe dochody - 5,40%
- subwencja ogólna - 3,45%

Myślę, że warto zauważyć następujące fakty:

- subwencja Państwa wynosi jedynie 3,45% budżetu,
- wpłaty (opłaty i podatki) od osób fizycznych, a więc mieszkańców stanowią w sumie około 2.751.000.000 złotych przy wysokości budżetu 30 mld zł.



Muzykę przy ognisku zapewniła gmina.



Przy otwartej kurtynie

**"ECHO LIMANOWSKIE" ROZMAWIA Z MARKIEM CZECZÓTKĄ
PRZEWODNICZĄCYM RADY MIEJSKIEJ**

- Jaka powinna być rola powołanych komisji Rady? Poprzednio członkowie komisji najczęściej nie opiniowali projektów uchwał. Jak będzie teraz?

- W poprzedniej Radzie byłem członkiem Komisji Zdrowia i Pomocy Społecznej, Oświaty, Sportu, Turystyki oraz Kultury, lecz po dwóch czy trzech spotkaniach podziękowano mi za pracę w tejsze komisji. Myślę, że jednym z powodów takiej decyzji ówczesnego przewodniczącego Rady było moje dążenie do tego, by głos fachowców miał znaczenie przy podejmowaniu decyzji i opracowywaniu uchwał. Niestety, wnioski komisji nie miały prawie żadnego wpływu na zapadające decyzje.

Dlatego, mając w tej chwili możliwość wpływania na sposób pracy Rady Miasta będę dążył do tego, by było inaczej. Opinie komisji będzie uwzględniał w swej pracy Zarząd przygotowując projekty uchwał dla Rady. Sądzę, że będzie się nimi również kierowała w swych decyzjach Rada. Taki system zaczął już funkcjonować.

- Czy sądzi Pan, że przy rozwiązywaniu konkretnych problemów komisje Rady powinny korzystać z konsultacji fachowców i doradców?

- Patrząc na obecną pracę komisji, widać, że wszystkie rozpatrywane na posiedzeniach sprawy są konsultowane z fachowcami, którzy są członkami komisji lub też doradcami spoza ich składu. Uważam, że w tym względzie radni pracujący w komisjach nie powinni mieć ograniczeń. Czym szerzej konsultowane będą opinie i decyzje, tym będą one bardziej rozważne.

- Co sądzi Pan o potrzebie współpracy Limanowej z innymi miastami i czego powinna ona dotyczyć?

- Sytuacja w jakiej znajduje się obecnie Limanowa sprawia, że miasto nie może zamykać się w swych granicach i żyć wyłącznie własnymi problemami. Konieczność współpracy z sąsiednimi miastami i gminami wynika ze wspólnych problemów związanych ze służbą zdrowia, komunikacją, drogami, zaopatrzeniem w gaz, wodę itp. Mieszkańcom okolicznych miejscowości nie jest chyba obojętne w jakim stanie znajduje się limanowski szpital, my nie mamy na terenie miasta terenu na składowiska śmieci... Podobnych przykładów można przytaczać bardzo wiele.

Konieczna jest także szersza współpraca. Limanowa jest członkiem Związku Miast Polskich i Stowarzyszenia Gmin Małopolski. Uważamy te kontakty za pożyteczne. Jako ośrodek regionu turystycznego musimy dbać o promocję walorów Ziemi Limanowskiej. Uczestnictwo w tych Stowarzyszeniach na pewno nam w tym pomoże. Kontynuować będziemy nawiązane przez naszych poprzedników kontakty z miastami Słowacji, Holandii, Włoch i Niemiec.

W ostatnim okresie odwiedziliśmy wiele urzędów miast i gmin na terenie województwa nowosądeckiego, próbując dowiedzieć się w jaki sposób rozwiązują swoje problemy, podobne przecież do tych, z jakimi się borykamy. Nie wstydzimy się korzystać z doświadczeń innych.

- W swym programie przedwyborczym postulował Pan by wobec szczupłości budżetu, placówki oświatowe, organizacje i stowarzyszenia poszukiwały środków finansowych we własnym zakresie. Jak obecnie widzi Pan ten problem?

- Mamy konkretne zamiary, które pomogą rozwiązać ten problem. Wrócimy jednak do tego tematu, gdy będzie można mówić o konkretach.

- Przewodniczący Rady ma prawo przez Komisję Rewizyjną kontrolować jednostki budżetowe. Gdzie takie kontrole już się odbyły? Czy planowane są następne?

- Tego typu kontrole przeprowadzono ostatnio w dwóch jednostkach budżetowych: w Limanowskim Ośrodku Sportu i Rekreacji oraz w Miejskim Zakładzie Komunikacji. Kontrolowano te placówki głównie pod kątem organizacji pracy i gospodarowania środkami finansowymi. Rozpatrywano także możliwości funkcjonowania tych jednostek w przyszłym roku. Kontrole te mają na celu stwierdzenie, czy pieniądze z budżetu miasta wydawane są jak najbardziej efektywnie.

Sądzę, że do czasu uchwalenia prowizorium budżetowego, czyli do połowy listopada, takie kontrole będą przeprowadzone we wszystkich jednostkach budżetowych. Wnioski i zalecenia pokontrolne będą pomocne przy tworzeniu budżetu na rok przyszły.

- Jakie jest Pana zdanie na temat przejęcia szkół przez samorządy. Czy prowadzone są dokładne analizy kosztów i możliwości? Czy szkoły coś na tym zyskają?

- Temat przejęcia szkół jest bólem kolejnej Rady i sprawa ta w dalszym ciągu jest jakby zawieszona w próżni. Do rad miejskich i gminnych nie dotarły dotąd żadne konkretne decyzje Ministerstwa Edukacji Narodowej dotyczące sposobu finansowania oświaty w roku przyszłym. Obiecano jedynie, że w przypadku przejęcia szkół przez samorządy, placówki oświatowe zostaną oddłużone.

Znamy oczywiście dokładnie i koszty utrzymania szkół i ich potrzeby i gdyby dofinansowanie Ministerstwa Edukacji Narodowej było tej samej wielkości, co dotacje Kuratorium, miasto musiałoby sporo dołożyć ze swego budżetu, głównie do inwestycji i remontów, a nawet do bieżących kosztów utrzymania szkół.

Dziś pewnym elementem oświatowego budżetu są tylko płace nauczycieli. Tak więc, patrząc w przyszłość, w której jest tyle niewiadomych, Rada Miasta nie skłania się na razie do podjęcia uchwały w sprawie przejęcia szkół.

- Znanе są Pana zainteresowania sportowe. Co robi Rada i Pan osobiście, by efektywniej wykorzystać bazę rekreacyjną na terenie miasta i spopularyzować sport masowy wśród mieszkańców?

- Limanowska baza rekreacyjno-sportowa tworzyła niegdyś warunki pozwalające na osiągnięcie sukcesu. Klub Sportowy posiadał 5 sekcji, miał wśród swych zawodników reprezentantów i mistrzów Polski w narciarstwie klasycznym i lekkoatletyce. O korzystanie z obiektów Ośrodka Sportowego, wzorowo prowadzonego przez pana Romana

Szumilasa, ubiegały się najlepsze kluby z całej Polski. Wówczas powstały też: basen kąpielowy, kort tenisowy, wyciąg narciarski, oraz nie istniejący już zalew i pole namiotowe. Ośrodek Sportu i Rekreacji był w tamtych latach organizatorem wielu imprez turystycznych i sportowych, niekiedy nawet na szczeblu centralnym, współpracował ściśle z Klubem Sportowym "Limanovia" i Międzyszkolnym Ośrodkiem Sportowym.

Z tamtej świetności niewiele pozostało. Częściowo jest to rezultatem zmienionych warunków ekonomicznych, częściowo zaś wynika z braku współpracy, złej organizacji, braku świeżych inicjatyw.

Działalność Limanowskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji jeśli chodzi o sport i rekreację jest szczątkowa. Zajmuje się on głównie prowadzeniem parkingów i placów targowych. W klubie jest tylko jedna sekcja (piłki nożnej). Ośrodek Sportowy przy ul. Z. Augusta stał się własnością centrali w Warszawie i korzystanie z niego jest utrudnione. Jest on poza tym w takim stanie technicznym, że jeśli nie przeprowadzi się konkretnych prac remontowych, budynki mogą ulec całkowitej dewastacji.

Komisja Sportu i Turystyki spróbuje podjąć działania, które powinny doprowadzić do przejęcia ośrodka na własność miasta.

Pragnę także przypomnieć, że w ostatniej uchwale dotyczącej budżetu tylko środki przeznaczone na sport nie uległy zmniejszeniu.

Co w przyszłości? Na najbliższej sesji poruszona zostanie sprawa funkcjonowania Limanowskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji oraz współpracy Klubu Sportowego i Międzyszkolnego Ośrodka Sportowego w celu rozwijania sportu masowego i rekreacji.

- Jak układa się Pana współpraca z radnymi i Burmistrzem?

- Choć od czasu powołania nowej Rady i nowego Burmistrza upłynęło niewiele czasu, muszę stwierdzić, że zarówno u członków Rady jak i u pracowników urzędu widać chęć współpracy i zrozumienie. Dopóki można dyskutować każdy

ma prawo wyrazić, na zasadzie dyskusji swoje zdanie. Po podjęciu decyzji trzeba już tylko dbać o jej sprawną realizację. Taki system współpracy będziemy doskonalić i powinien on przynieść pożytek miastu.

- Wiele osób sądzi, że pełnienie funkcji Przewodniczącego Rady daje duże profity finansowe. Czy jest to prawda?

- Widocznie osoby, które tak sądzą widzą funkcję Przewodniczącego Rady w innym świetle i być może będąc na tym stanowisku starałyby się te profity osiągnąć. Ja przyjmując to stanowisko potraktowałem je jako służbę społeczną. Swoją dietę w całości przekazałem do dyspozycji Rady. Oświadczam, że nie czerpię żadnych innych zysków z racji bycia Przewodniczącym.

- Co jeszcze chciałby Pan przekazać naszym czytelnikom?

- Chciałbym prosić mieszkańców miasta o cierpliwość i wyrozumiałość dla niektórych trudnych i niepopularnych decyzji Rady. Zapadają one przy otwartej kurtynie. Każdy z obywateli może przyjść na sesję, przysłuchać się dyskusji, być świadkiem głosowania. Myślę, że wtedy przekona się kto prezentuje jakie postawy i czym kieruje się Rada.

Zwracam uwagę na to, że prawdziwe oblicze Rady mieszkańcy miasta będą mogli poznać dopiero w przyszłym roku budżetowym, gdy będzie realizowany uchwalony przez nią budżet. W dotychczasowych działaniach często jeszcze jesteśmy uzależnieni od decyzji poprzedników.

Chciałbym jednocześnie zaznaczyć, że jako radny i zarazem przewodniczący Rady żywo interesuję się problemami mieszkańców miasta i zapraszam do Urzędu Miasta w czasie moich dyżurów, w każdy wtorek od godziny 13³⁰ do 15⁰⁰.

- Dziękujemy za rozmowę.



Nad czym pracuje Rada Miasta

Na posiedzeniu w dniu 8 września br. Rada Miejska podjęła szereg uchwał. Oto wynikające z nich decyzje:

- Uzupełniono składy komisji, powołując do Komisji Rewizyjnej: Marię Kunicką i Józefa Kruczka, a do Komisji Finansowo-Budżetowej i Rozwoju Gospodarczego: Adama Dudka i Władysława Garczara.

- Wybrano delegatów do Stowarzyszenia Gmin Małopolski. Zostali nimi: burmistrz miasta Roman Duchnik i sekretarz miasta Rudolf Zaczyński.

- Powołano zespół do wypracowania opinii o kandydatach na ławników do sądów powszechnych i określenia ich zadań.

- Na stanowisko zastępcy kierownika Urzędu Stanu Cywilnego w Urzędzie Miejskim w Limanowej powołano Danutę Szewczyk.

- Ustalono zasady i tryb przeprowadzenia wyborów samorządów osiedli miasta Limanowa.

- Podjęto decyzję w sprawie sprzedaży w drodze przetargu, niezabudowanych działek na osiedlu Marsów.

- Obciążono prawem służebności drogi koniecznej działkę 197 (umożliwiająca dojazd do działki S. Rusina przy ul. Partyzantów).

Niewątpliwie najważniejszą uchwałę podjęto w drugiej części sesji. Dotyczyła ona budżetu miasta na rok bieżący, uchwalonego jeszcze przez Radę poprzedniej kadencji.

- Przyjęto sprawozdanie z wykonania budżetu miasta za I półrocze 1994 roku, dostosowując wydatki do dochodów, co wiązało się z obniżeniem wydatków z budżetu miasta o 10 procent.

W chwili, gdy przygotowujemy do druku ten numer "Echa Limanowskiego" Rada Miejska myśli już o następnej Sesji, która zaplanowana jest na 29 września. Przedstawione na niej zostaną następujące propozycje uchwał:

- w sprawie likwidacji Limanowskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji,

- w sprawie najmu lokalu warsztatów MZK dla PHU "IMA" w celu utworzenia tam i prowadzenia Warsztatów Terapii Zajęciowej,

- w sprawie zmian w Statucie Miasta Limanowa dotyczących mianowania pracowników Urzędu,

- w sprawie preferencyjnych warunków sprzedaży do końca 1994 roku lokali mieszkalnych stanowiących mienie komunalne, na rzecz najemców lub osób bliskich z nimi zamieszkujących,

- w sprawie reorganizacji MZK w Limanowej.

Program ten publikujemy zgodnie z zasadą pracy Rady przy "otwartej kurtynie". O decyzjach Rady oraz o konsekwencjach tych decyzji napiszemy w następnym numerze.



Trzy kapselki



Wybrałem się do Dworu Marsów z ciekawości i sentymentu. Wszak tuż przed wojną zagrałem tu raz w tenisa, na korcie, znajdującym się w miejscu obecnej dużej fontanny...

Nie spodziewałem się, by mogło wydarzyć się coś ciekawego. W pewnej chwili jednak senną atmosferę proceduralnej części obrad Rady Miasta przerwał Głos, który zagrział mi w duszy:

- Opisz to wszystko!

Nie odpowiedziałem od razu. Chcąc zyskać na czasie sięgnąłem po buteleczkę z napojem owocowym. Pociągnąłem za kółeczko. Kapslesek odskoczył z lekkim psyknięciem, a na jego wewnętrznej stronie ukazał się napis "A więc do dzieła". To mnie przekonało. Złapałem za pióro.

Mój Boże, kto dziś jeszcze pisze takim piórem! "Pelikan" ze złotą stalówką to nie byle co! Dostałem go w latach trzydziestych od mego gimnazjalnego profesora za napisanie, dość nieudolnego zresztą, poematu o Piłsudskim! Nie trzeba dodawać, że ów profesor był zapalonym wielbicielem Marszałka...

Byłbym się zagalopował w dygresje, gdyby nie rzeczywistość. Wstrząsnęło mną głosowanie, w którym jedna trzecia radnych wstrzymała się od głosu. W tej chwili sąsiad otworzył sok i podrzucił mi kapslesek. "Co ludzie na to powiedzą?" - spytał odkryty nagle napis.

Czy radni zastanawiali się nad tym samym? Wątpię, bo wzięliby sobie na wstrzymanie z tym wstrzymywaniem się. Cóż bowiem oznacza takie stanowisko? Albo niekompetencję (nic nie wiem na ten temat, więc lepiej się nie wypowiadać), albo wygodnictwo (wstrzymam się - nikt mi nigdy niczego nie zarzuci). Po pewnym czasie zauważyłem, że w Radzie są niemal etatowi "wstrzymywacze". Następnym razem opublikuję ich poczet. Strach myśleć co będzie gdy zdenerwuje to wyborców...?

Tymczasem trwała dyskusja o sprzedaży w drodze przetargu trzech działek na osiedlu Marsów. Nie była ona zbyt porywająca, więc właśnie wspominałem smak tarniówki u Bursztyna, gdy radny Biedroń wypalił: "Proponuję przekazać jedną

z działek Burmistrzowi, by zbudował sobie dom na terenie miasta...".

Domyślałem się, że stary Burmistrz idzie ręką w rękę z nowym, ale żeby aż tak...!? A może zapomniał, że już nie jest Burmistrzem...?

Z wrażenia zaschło mi w gardle. Pociągnąwszy za kółeczko otworzyłem kolejną buteleczkę soku: "To się spodoba" podszepnął tym razem kapslesek. Nie miał chyba racji, bo na sali zapanowała konsternacja, a nowy Burmistrz odmówił przyjęcia darowizny. Ale się porobiło...

Podobno przespałem najważniejsze rzeczy. Trudno, to przywilej dziadka. Tych przywilejów mam zresztą więcej. Z racji mojego wieku i zasług dla Rzeczypospolitej zarówno drugiej, ludowej jak i trzeciej, wolno mi więcej niż innym. Siwej głowie więcej się wybaczają, a garb doświadczeń, który dźwigam pozwala mi pouczać tego i owego. Wygodne jest także to, że czasem się niedowidzi i nie dosłysz, a czasem tylko udaje...

Już jestem pewien. Będę robił użytek z mego "Pelikana".

DZIADEK

Budżet miasta - "czym to się je"?

W ostatnim czasie w Limanowej dużo się mówi na temat zmiany przez Radnych budżetu Miasta. Jedni uważają obecną Radę Miasta za niekompetentną, bo jakże tak można bez potrzeby obniżyć wydatki Miasta, nie przeznaczając pieniędzy na służbę zdrowia, policję czy kulturę. Inni natomiast całą winę za powstałą sytuację zwalają na poprzedniego Burmistrza i poprzednią Radę Miasta - o co tu chodzi?

Budżet Miasta, jak każdy inny, zbudowany jest na przychodzie (dochodzie) i wydatkach. Obie pozycje muszą się równoważyć. Na pozycję "dochód" składa się głównie: podatek od nieruchomości, podatek dochodowy od osób fizycznych i prawnych, subwencja państwa i wszystkie inne dochody, które winny wpływać do kasy Miasta. Na pozycję "wydatki" składają się: utrzymanie służb miejskich, jednostek budżetowych, żłobka, przedszkoli, finansowanie imprez sportowych, pomocy społecznej i innych instytucji, które władze Miasta winny utrzymać.

Budżet Miasta na bieżący rok uchwałała poprzednia Rada na wniosek poprzedniego Zarządu Miasta. Budżet, jak to budżet, musi opierać się na realiach, a nie na pobożnych życzeniach. Nie można brać dochodów z "sufitu".

Warto przypomnieć, że w roku poprzednim także następowały zmiany budżetu i o ile pamiętam w bardziej ciekawym czasie. 31 sierpnia 1993 roku Rada po raz

pierwszy zmieniła wysokość budżetu, obniżając go o kilkaset milionów, ale widocznie było to mało precyzyjne, gdyż w grudniu 1993 roku Rada Miasta musiała się zbierać dwukrotnie (17 i 30 grudnia), aby dopasować wydatki do dochodów, gdyż koniec roku kalendarzowego był już na karku i jakaś "niekompetentna kontrola" mogłaby wykazać uchybienia w pracy Zarządu Miasta.

Nadszedł rok 1994 i w marcu poprzednia Rada Miasta uchwaliła budżet Miasta na cały rok 1994. Znowu okazało się, że popełniono pomyłkę i dochody w części działów były wzięte "z sufitu".

Po czerwcowych wyborach nowowybrany Zarząd Miasta doszedł do wniosku, że należy zmniejszyć budżet o ok. 3 mld złotych dopasowując go do realiów.

Czy było inne wyjście? Oczywiście że tak. Trzeba było tylko podnieść podatek od nieruchomości za 1994 rok o 50% i wszystko by w kasie miejskiej grało, ale czy w naszej, to jest mieszkańców też? - wątpię.

Różne zastrzeżenia można kierować pod adresem obecnych władz miasta, ale poczekajmy aż obecny Zarząd i Rada Miasta uchwalą nowy budżet na rok 1995. Wtedy dopiero będzie to ich własna decyzja i wówczas z czystym sumieniem my, mieszkańcy, będziemy mogli ich oceniać. W tej chwili nadal realizują budżet "nieomylnych" poprzedników.

RYSZARD KULMA

W Limanowej nie uprawia się sportu

Tak przynajmniej wynika z analizy planu wydatków miasta na rok 1993 po korekcie w dniu 31.08.1993. Wprawdzie jest tam pozycja, w której figuruje słowo "sport" (OSiR) i jak na nasze limanowskie warunki olbrzymia kwota 2300 mln, tylko że instytucja ta ze sportem nie ma nic wspólnego o czym wszyscy dobrze wiemy.

Ktoś może powiedzieć: - Nie zwracaj nam głowy sportem, bo bez tego można żyć, a my mamy dość problemów na głowie. Rzecz w tym, że nie samym chlebem człowiek żyje i każda rodzina wydaje pieniądze również na książki, kredki, zeszyty, trampki, piłki i rowery. Rodzice pragną aby ich dzieci były mądre, wykształcone, sprawne i zdrowe. Dlatego też nie szczydzą na to wydatków.

Budżet miasta to też budżet rodziny, tyle że większej. Jednak w przypadku Limanowej dziwna to rodzina, która na sprawność i zdrowie swojej młodzieży nie wydaje nic, a

na inne sprawy owszem dość sporo: OSiR - 2300mln, MOK - 875mln, Biblioteka - 850mln, Muzeum - 550mln. Mimo kompletnego braku zainteresowania ze strony poprzedniej Rady, a może właśnie dlatego, klub "Limanovia" odnosi spore sukcesy. Pierwsza drużyna weszła w tym roku do ligi międzyokręgowej. Wyżej "Limanovia" nigdy nie grała, a juniorzy, co cieszy szczególnie, grają w najwyższej dla juniorów lidze wydzielonej. Ostatnio zremisowali z Hutnikiem Nowa Huta, mistrzem Polski z ubiegłego roku.

Jednak sytuacja finansowa klubu szkolącego 220 młodych sportowców jest tragiczna - nie ma pieniędzy na nic. W Międzyszkolnym Ośrodku Sportowym brakuje tak prostych rzeczy jak stoper czy numery startowe.

Nowa Rada, planując budżet miasta na rok 1995 powinna w należyty sposób rozdzielić pieniądze pomiędzy kulturę, sztukę i sport.

JERZY MÓL

Czyż to możliwe?

Długo zastanawiałem się czy pisać o tej historii, gdyż sam nie mogłem uwierzyć, że jest możliwe istnienie takiej jednostki w naszym mieście. Limanowski Ośrodek Sportu i Rekreacji jest zakładem budżetowym Miasta. W latach 70-tych powołano w Limanowej jednostkę "OSiR", która miała zajmować się rozwojem sportu i rekreacji w całym powiecie. Jednakże po kilku "zawirowaniach" administracyjnych w 1992 roku wyżej wymieniona jednostka została własnością Miasta Limanowa i na rzecz jego mieszkańców winna świadczyć swoje usługi. Jak napisano między innymi w statucie LOSiR-u:

- LOSiR koordynuje i inspiruje działalność sportową i rekreacyjną na terenie miasta Limanowa,
- realizuje zadania w zakresie upowszechniania kultury fizycznej oraz czynnego wypoczynku.
- Podstawowymi zadaniami OSiR-u są: rozbudzenie zainteresowań potrzebą uprawiania sportów masowych, kształtowanie wzorów aktywnego wypoczynku, realizowane przez organizację i obsługę masowych zawodów sportowych, propagowanie sportu, udostępnianie obiektów sportowych, itp. oraz prowadzenie innej działalności. Do statutowych obowiązków Ośrodka Sportu i Rekreacji należy także organizowanie kursów dla instruktorów i sędziów sportowych, prowadzenie wypożyczalni sprzętu sportowego, informacji turystycznej. Z realizacji tych zadań LOSiR zrezygnował.

OSiR-em kieruje jednoosobowo Dyrektor, którego pracę nadzoruje Burmistrz ale §10 statutu OSiR-u stwierdza, że "roczny plan finansowy zatwierdza Dyrektor OSiR-u", który jednocześnie sam go ustala. Czy to jest logiczne? Statut liczy 14 paragrafów i ostatni stwierdza, że likwidacja OSiR-u następuje na podstawie uchwały Rady Miasta.

Z uzyskanych przeze mnie informacji wynika, że ta jednostka w 1993r. dysponowała własnym budżetem w wysokości 2mld 320 mln zł., a w całym 1993r. zorganizowała 1 (jedną) imprezę sportową dla młodzieży.

A skąd tak wysoki budżet? - oczywiście od mieszkańców i przyjezdnych, gdyż jak chyba nigdzie indziej cały dochód z parkingów oraz 40% wpływów z opłat targowych został przeznaczony na place i premie Dyrektora i pracowników tej jednostki. Czy te dochody były wystarczające dla OSiR-u? Ależ skąd! "Dobroduszny" były Burmistrz, aby ulżyć sytuacji finansowej tak biednej

jednostki umorzył jej w roku 1993 podatek od nieruchomości w wysokości ok.90 mln zł.

Taka sama sytuacja powtórzyła się w tym roku, tylko że poprzedni Burmistrz przed wyborami samorządowymi umorzył OSiR-owi podatek od nieruchomości w wysokości ok.160 mln zł., gdyż w obu latach - gdyby nie te umorzenia - OSiR na swej działalności wykazałby straty!

Aby było jeszcze śmieszniej, Pan Dyrektor OSiR-u w bieżącym roku zorganizował także jedną imprezę masową tj. biegi o puchar Burmistrza, na którą dodatkowo z kasy miasta otrzymał prawie 5 mln zł.

W 1993r. na pobory w OSiR-ze wydano 1 mld 100 mln zł., natomiast w tym do wakacji prawie 600 mln zł. Zatrudnienie etatowe w OSiR-ze było różne: od 16 osób w poprzednim do 8 osób w tym roku. Myślę więc, że kierowano się maksymą: "minimum pracy - maksymalne wynagrodzenie".

Prawie cała działalność OSiR-u przynosiła straty: basen, wyciąg narciarski, kort tenisowy - w tym roku ok. 110 mln, jeden miesiąc działalności hotelu - prawie 90 mln. Dochody to place targowe i parkingi, odpłatność za ogrzewanie MOK-u (płatna dodatkowo z kasy miejskiej). No, może już dość tych anomalii.

Szanowni władarze naszego Miasta! Czy stać nas na to, aby kilka wybranych osób żyło całkiem niezłe kosztem kasy miejskiej? Czy kortu tenisowego, wyciągu narciarskiego nie można wydzierżawić w przetargach? Czy monopolu OSiR-u na parkingi i place targowe nie należałoby znieść, aby ich wynajem przynosił zysk Miastu, a nie kilku osobom? Czy jest sens utrzymywanie takiej jednostki, jeżeli w poprzednich latach likwidowano przedszkola (myślę, że bardziej potrzebne)? Może te 2 mld lub więcej należy przeznaczyć na inne cele, jak: żłobek, przedszkola, Klub Sportowy "Limanovia", który faktycznie zajmuje się życiem sportowym naszej młodzieży. Dlaczego nie wspomóc finansowo Międzyszkolnego Ośrodka Sportowego, który ma możliwości faktycznego zajęcia się sportem szkolnym.

Poddaję te parę zdań pod rozważanie mieszkańców Limanowej i ich przedstawicieli w Radzie Miasta, gdyż niedługo kończy się 1994 rok i jeżeli teraz nie podejmie się jakichś decyzji, to znowu ucieknie nam następny rok.

SZPERACZ



Sandro Botticelli -
Narodziny Afrodyty -
fragment.

Podróże kształcą. Dlatego przedstawiamy relacje z mniej lub bardziej egzotycznych, ale zawsze ciekawych wypraw naszych czytelników. Zapraszamy na nasze łamy wszystkich, którzy chcą się podzielić wrażeniami z wędrówek. Czynimy to w przekonaniu, że każde podróżnicze doświadczenie może być źródłem spostrzeżeń i uwag przydatnych w naszym mieście i regionie.

WYSPA AFRODYTY

Wygrana w konkursie RMF spowodowała, że spędziliśmy wspaniały tydzień na wyspie Cypr.

Z lotniska Okęcie do Larnaki odlecieliśmy samolotem PLL "Lot" Boeingiem 737. Po trzech godzinach lotu wylądowaliśmy na rozpalonym słońcem lotnisku w Larnace. Po zimnej i deszczowej pogodzie w Polsce, panujący tu gorący i słońce wydawało się nie do zniesienia. W związku z tym, że pozostała część podróży mieliśmy odbyć autobusami, znając warunki jakie panują w naszych autobusach czekaliśmy na tę podróż raczej z niewesołymi minami.

Mile jednak rozczarowaliśmy się, gdyż autobusy hotelowe były klimatyzowane i panował w nich przyjemny chłód. Tak więc podróż do hotelu "Beu Rivage" gdzie zostaliśmy zakwaterowani była bardzo przyjemna. Okazało się później, że wszystkie hotele posiadają klimatyzowane pokoje, a także klimatyzowane są zwykle autobusy podmiejskie.

Pod względem wielkości Cypr jest trzecią wyspą na Morzu Śródziemnym. Jej powierzchnia wynosi ok. 9251 km² i zamieszkuje ją 700 tys. ludzi. Około 30% mieszkańców to Grecy, 18% stanowią Turcy, 2% to Anglicy, Ormianie, Szwedzi, Włosi, Niemcy.

Historia Cypru jest bardzo ciekawa. Stwierdzono, że już w okresie neolitu wyspa była zamieszkała. Najstarsze wyroby garncarskie zostały odkryte 4500 lat p.n.e. Cypr należał wówczas do Greków. Z tego też okresu pochodzi mit o narodzinach Afrodyty przy wybrzeżu Cypru. Podobno niektóre miasta cypryjskie zostały założone przez Greków wracających z bitwy o Troję. Sama nazwa Cypru pochodzi od słowa greckiego Kypros oznaczającego roślinę z kwiatów której wyrabiano barwnik - hennę. W tym czasie na Cyprze wydobywano miedź. Jej łacińska nazwa Cuprum pochodzi od Cypru. Wydobywanie miedzi zostało przerwane ze względu na brak drewna. Na wytop jednego kilograma metalu potrzeba było 300 kilogramów drewna. Z tego też powodu wyspa praktycznie pozbawiona jest drzew, oprócz małej powierzchni w górach, gdzie dominują cedry.

Później Cypr zajmowali Fenicjanie, Egipcjanie, Rzymianie, Wenecjanie, Arabowie, krzyżowcy, Turcy. Od 1878 do 1960 roku Cypr był kolonią angielską, a w roku 1960 odzyskał niepodległość.

Odzyskanie niepodległości okupione zostało krwawym powstaniem trwającym cztery lata. W 1976 roku północną część wyspy zajęli Turcy. Okupacja trwa do dzisiaj i stolica Cypru Nikozja jest ostatnim miastem w Europie podzielonym na dwie strefy.

Ślady historii są bardzo widoczne, szczególnie ślady ostatniej wojny. Widzieliśmy zasieki z drutu ciągnące się wzdłuż granicy oddzielającej strefę cypryjską od strefy tureckiej. Na tak zwanej ziemi niczyjej stacjonują żołnierze ONZ. Jakby tego jeszcze było mało, na Cyprze są dwie bazy wojskowe Wielkiej Brytanii. Są to małe miasteczka wyposażone w boiska do piłki nożnej i polo. Przejżdżając

przez jedno z tych miasteczek widzieliśmy grających właśnie w polo żołnierzy angielskich. Większość z nich podobno pochodzi z innych koloni angielskich. Oprócz baz, po Anglikach został ruch lewostronny, dobra znajomość angielskiego wśród mieszkańców wyspy oraz przyzwyczajenie do przerwy na herbatę.

Po Turkach zostało kilka meczetów, ruiny zamku bizantyjskiego oraz kilka więzień. Wenecjanie zostawili zamiłowanie do handlu, a Fenicjanie do pieniędzy. Cypr jest drogi: funt cypryjski to 2 dolary USA.

Panującą religią na wyspie jest religia greko-katolicka. Długoletni i legendarny już prezydent Makarios III był arcybiskupem tego wyznania. Na wyspie jest dużo kościołów greko-katolickich oraz klasztorów. W jednym z nich są relikwie krzyża Jezusa Chrystusa, które zostały przywiezione przez św. Helenę. W Nikozji znajduje się katedra św. Jana Ewangelisty, w której umieszczone są szczątki św. Bamaby. Dla Cypryjszyka katedra ta jest tym, czym dla każdego Polaka Katedra Gnieźnieńska. Większość klasztorów położona jest w górach. Są to klasztory męskie o surowej regule. Zwiedzać je można tylko w określonym czasie. Do większości z nich zakaz wstępu mają kobiety. Budowane są też nowe monasteria, czego przykładem może być monaster w Aya Napa.

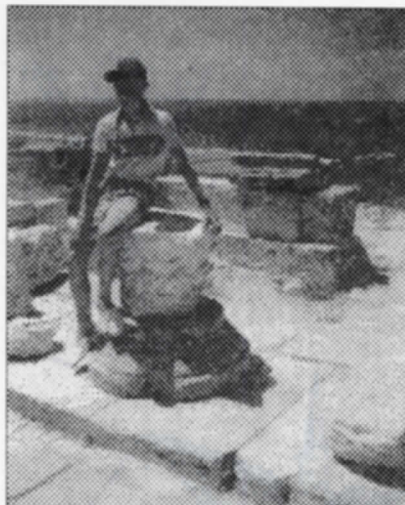
Zwiedzaliśmy także meczet, gdzie spotkaliśmy syryjskiego świętnie mówiącego po polsku. Polaków mieszkających na Cyprze nie spotkaliśmy. Jedynym polonikiem był stary Fiat 125p z rejestracjami cypryjskimi. Podobno rok temu w naszym hotelu pracowało dwóch Polaków.

Cypryjszyccy utrzymują się z pracy w cementowniach, z rolnictwa, z pracy w stoczniach oraz z turystyki. Zarobki są zróżnicowane: od 400 dolarów jakie zarabia recepcjonistka do 800 dolarów stanowiących pobory nauczyciela. Najlepiej zarabiają lekarze - ok. 2000 dolarów miesięcznie.

W obecnej chwili turystyka stanowi w budżecie Cypru poważny udział. W 1993 roku odwiedziło go ok. 1.5 miliona turystów. Po wojnie w 1974 roku 200 tys. Greków cypryjskich zostało przesiedlonych z północnej części wyspy. Ci ludzie przed wojną zajmowali się turystyką w



Hotel "Beu Rivage"



Chwila zadumy wśród pamiątek starożytnej świetności Cypru

północnej części, gdzie głównym miastem była Famagusta. Po wojnie zaczęli budować turystykę w południowej części wyspy. Takie miasta jak Paphos, Limassol, Larnaka czy Aya Napa do wojny były rybackimi miasteczkami. Obecnie są miastami typowo turystycznymi.

Miasto Larnaka zamieszkuje ok. 60 tys. ludzi. Wzdłuż wybrzeża na długości 10 km posiada ok. 30 hoteli od

jednej do pięciu gwiazdek. Każdy hotel ma minimum jeden basen. Ten w którym mieszkaliśmy miał trzy baseny kąpielowe i położony był nad wybrzeżem Morza Śródziemnego. Koszt pobytu w okresie jednego tygodnia wynosi 200 dolarów. W Polsce tego typu hotel jest droższy. Właściciel obiektu mówił nam, że specjalnie obniżył koszty pobytu aby mieć klientów przez cały rok. Przed budynkiem oprócz flagi EWG, Cypru i Austrii była też i nasza flaga. Było nam z tego powodu miło. W hotelu przebywało tylko, wraz z nami, 6 Polaków. Najwięcej było Niemców i Rosjan. Ciekawili nas Rosjanie, którzy byli wykształceni (prawie wszyscy mówili po angielsku), ubrani w to, co stanowi ostatni krzyk mody i sądząc po zakupach - byli bogaci. Poza

tym nie chcieli się z nikim kontaktować.

W tutejszych górach są nawet wyciągi narciarskie, gdyż śnieg leży podobno "aż dwa tygodnie".

Cypr ma kłopoty z wodą. W górach wybudowano zapory i wodę sprowadzono rurociągiem do miast. Spowodowało to wyschnięcie rzek, co z punktu widzenia ekologii jest błędem. Na Cyprze nie ma także oczyszczalni ścieków, podobno są w budowie. Mimo to woda w Morzu Śródziemnym jest czysta. Zwraca uwagę to, że Cypryjczycy wykorzystują promienie słoneczne. Na każdym domu jest beczka z wodą co zapewnia zaopatrzenie budynku w ciepłą wodę. Ponadto na każdym domu jest bateria słoneczna wytwarzająca energię elektryczną.

Co z cypryjskich doświadczeń można byłoby wykorzystać u nas? Przede wszystkim wykorzystanie niekonwencjonalnych źródeł energii. Warto także podpatrzeć jak Cypryjczycy umieją sprzedawać swoją historię. Wiele pamiątek, koszulek, toreb jest oznakowanych napisami i rysunkami miejscowymi, czego u nas nie widać.

Cypr nie posiada linii autobusowych. Linie są prywatne i to wyposażone w autobusy klimatyzowane. Przed każdym ze sklepów jest mały barek, gdzie można spokojnie zjeść lody czy też wypić piwo. W nocy przepiękne neony tworzą bajkową scenę.

Na szczególne uznanie zasługują kelnerzy, którzy nie rzucają talerzy na stół jak to bywa u nas, tylko obsługują klienta. Zatrudniane są nawet piękne dziewczyny, które z ulicy zapraszają klientów do środka. Wszystkie restauracje są otwarte tak długo, jak długo są klienci, nawet gdy siedzą przy filiżance kawy.

Wracając do kraju nie wiedzieliśmy, że przywieziemy prawdziwą pogodę cypryjską. Za te upały wszystkich przepraszamy. Postaramy się w przyszłym roku wygrać wycieczkę do krajów bardziej zimnych.

MAREK JUSZCZAK

z **RMF FM**



**NAPRAWDĘ
MOŻESZ WYGRAĆ!**

Rodzice
dzieciom



Dziękujemy sponsorom



Są czasem wydarzenia, do których warto wracać, mimo iż wydaje się, że straciły zupełnie swoją aktualność. Tak jest z imprezą, którą pragniemy przypomnieć głównie po to, by podziękować ludziom, którzy sprawili radość dzieciom.

W dniu 12 czerwca 1994 roku na stadionie LKS "Płomień" w Łososinie Górnej odbył się festyn "Rodzice - dzieciom" zorganizowany przez OSP Łososina Górna. Impreza mogła odbyć się przede wszystkim dzięki hojności sponsorów, którzy wsparli organizatorów finansowo bądź też rzeczowo fundując nagrody. Byli nimi: Delikatesy "ERJOT" Jacka Rysia, Rejonowa Spółdzielnia Zaopatrzenia i Zbytu w Limanowej, Sklep p.Jana Bubuli w Łososinie Górnej, Firma PUH "Stoldom" p.Mieczysława Kaima, FUH "Limblachdrew" p.Ignacego i Marii Włodarczyków, PPL

"Koral", "Limatex" SC, p.Wojciech Kaim, p.Wiesław Ryś, Dom Handlowy "JUHAS" p.Józefa Kaima, p.Czesław Siciarz, SC "Beton" p.Bugajskiej i p.Rapacza, p.Jerzy Wielkiewicz, Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Limanowej, Urząd Gminy w Limanowej, Stowarzyszenie Rodzin Katolickich Parafii Łososina Górna, Hurtownia Spożywcza p.Ryszarda Biedronia, Firma "Poltrans" p.Ryszarda Wróbla, Hurtownia Spożywcza p.Zofii Frączyk, Sklep Spożywczy p.Andrzeja Baluty, "Związek Limanowian", Ochotnicza Straż Pożarna w Łososinie Górnej, PUH "Jowisz" i LKS "Płomień" w Łososinie Górnej. Wiele pomocy okazali również: rodzice, nauczyciele, Rejonowa Komenda Policji, Zespół "Spod Kicek" oraz państwo Aniela i Michał Waclawikowie.

DZIĘKUJEMY

Z wizytą w Terheijden



W dniach 16 - 19 września br. na zaproszenie władz holenderskiej miejscowości Terheijden gościła tam delegacja Zarządu miasta Limanowa, zespół "Limanowianie", orkiestra "Echo Podhala" i zaproszeni goście z sąsiednich gmin.

Holandia przywitała nas zimnym wiatrem i deszczem. Tak było do momentu przekroczenia granic Terheijden. Potem spotykaliśmy już tylko ciepło i serdeczność. Z daleka witała nas białoczerwona flaga umieszczona na typowym holenderskim wiatraku. Polskie barwy narodowe spotykaliśmy na każdym kroku, nawet w bukietach kwiatów. Nasza wizyta w Terheijden była pracowitym świętem tamtejszej społeczności, i - nie bójmy się tego słowa - manifestacją przyjaźni. Wszystkich wrażeń nie da się pomieścić w jednym numerze gazety. Zaczętą dziś opowieść o gościnnym Terheijden, jego mieszkańcach i gospodarzach dokończymy w następnych numerach "Echa Limanowskiego".

Portret Terheijden

przedstawia jego Burmistrz
J. van Brummen

- Panie Burmistrzu, proszę naszym czytelnikom opowiedzieć krótko o Terheijden.

- W skład gminy Terheijden wchodzi trzy miejscowości. W sumie liczą one około 9 tysięcy mieszkańców. Nasza miejscowość położona jest niedaleko Bredy - stolicy północnej Brabancji.

Terheijden otoczona jest obszarami rolnymi, na których rozwija się hodowla bydła i trzody chlewnej, sadownictwo oraz warzywnictwo.

Wokół Terheijden można spotkać stare mury obronne z XV wieku wzniesione przez Holendrów w obronie przed Hiszpanami. Nasze najcenniejsze zabytki to kościół i młyn znajdujący się w wiatraku. Turyści odwiedzający Terheijden mogą korzystać z portu jachtowego oraz jeździć dobrze utrzymanymi ścieżkami rowerowymi. Atrakcją jest także prom na rzece Mark, z którego chętnie korzystają miłośnicy turystyki rowerowej. Liczne zabytki i piękny plener sprawiają, że chętnie przyjeżdżają tu malarze - akwareliści.



Od prawej: z herbem naszego miasta Burmistrz Terheijden J. van Brummen, jego żona oraz Burmistrz Limanowej Roman Duchnik.

Na terenie gminy Terheijden żyje i pracuje około 10 ogrodników produkujących na swych farmach kwiaty, warzywa i truskawki sprzedawane później w całej Holandii.

- **Kultura i sport to dwie bardzo ważne dziedziny aktywności człowieka. Co w tej dziedzinie oferuje Terheijden swoim mieszkańcom?**

- Mieszkańcy Terheijden mają wiele możliwości realizowania swych zainteresowań kulturalnych. Istnieje tu orkiestra, chór oraz klub pracy twórczej, w którym zarówno

młodzi jak i starzy mogą uczestniczyć w zajęciach pracowni malarstwa, ceramiki, krawiectwa i wielu innych. Wkrótce rozpocznie się budowa nowego budynku przeznaczonego na tę działalność.

Na terenie naszej gminy mamy kilka boisk, basen oraz korty tenisowe, działa klub wioślarski i klub łuczniczy. Łucznicy raz w roku organizują zawody w strzelaniu do... kwiatów. Kto wygra te zawody zostaje na cały rok goździkowym królem. Wiadomo też, że Holendrzy kochają

jazdę na łyżwach. Dlatego zimą koło wiatraka urządza się lodowisko.

- W jaki sposób obywatele Terheijden wybierają władzę gminy?

- Kadencja władz jest czteroletnia. Radę wybierają wszyscy mieszkańcy, natomiast burmistrza wyłonionego w drodze konkursu mianuje królowa. Nie jest on wybierany.



"Dziękujemy wam Polacy"

Bardzo wzruszające chwile przeżyliśmy w sobotni, także deszczowy poranek. Odwiedziliśmy polski cmentarz w Bredzie. Spoczywają tu żołnierze I Dywizji Pancerniej gen. S.Maczka, którzy pod

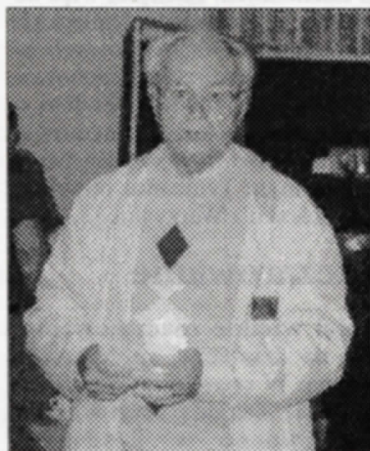
koniec października 1944 r. wyzwolili to miasto spod hitlerowskiej okupacji.

Cmentarz polskich żołnierzy to puszysty, zielony kobierzec z rzędami krzyży, na których widnieją polskie nazwiska pod orłem z koroną lub godłem I Dywizji Pancerniej. W centralnej części pomnik "Za Waszą i naszą wolność" oraz biało-czerwone kwiaty. Wszędzie białoczerwone kwiaty...

Uroczystość składania wieńców od mieszkańców Terheijden i Limanowej uświetnił dziesięcioosobowy męski zespół śpiewając m.in. "Jeszcze Polska nie zginęła" po polsku, pod biało-czerwonymi parasolami, bo deszcz padał i padał, a my staliśmy wzruszeni i onieśmieleni. Onieśmieliło nas to, że Holendrzy przez 50 lat przechowali w swej pamięci wdzięczność dla polskich żołnierzy i nadal dbają, by ją okazywać jak mogą najlepiej.

Tu na każdym kroku można spotkać napisy "Dziękujemy Wam Polacy", jest tu także pomnik poświęcony polskimi wywoźciami, ul. gen. S.Maczka, ul. Polska Droga oraz pięknie ukwiecony duży skwer z kaplicą Czarnej Madonny przekazany na własność Polakom.

Na zdjęciach obok: u góry: Członkowie orkiestry "Echo Podhala" składają wieńce od Limanowej u dołu: Fragment cmentarza polskiego w Bredzie



Byłem żołnierzem Maczka...

...mówi Ludwik Staszek, kiedy w chwili przerwy w bardzo bogatym programie pobytu w Terheijden i okolicach, siedzimy po lunchu w restauracji hotelu "Złoty Lew".

Gdy w 1939r. wychodził na wojnę z rodzinnego domu w Czechowicach, nie przypuszczał, że Holandia stanie się jego drugą ojczyzną. Teraz wspomina chwile sprzed 50 lat kiedy z Dywizją Pancerną gen.Maczka wywalał okolice Bredy i Terheijden. Snuje się barwna opowieść o przeprawie przez rzekę Mark, budowie mostów w dżdżyste listopadowe noce, o rozzuminowywaniu dróg. Na swoim motocyklu zawsze był na czele. Taki już los żołnierza z plutonu rozpoznania. Spotkała go wreszcie ta satysfakcja, że doczekał kapitulacji nieprzyjaciela. Wraz z nią nie skończyły się jednak żołnierskie zadania. Potem była demobilizacja...

Napisał do domu. Dowiedział się, że ojciec żyje, ale wszystko w Polsce w gruzach i o pracę trudno. Poradzono mu - bardziej z rozsądku niż z serca, by pozostał w Holandii jeśli są tam warunki do życia. Został więc w tej drugiej ojczyźnie, pracował jako budowlaniec, założył rodzinę...

Teraz jest sekretarzem w Polskim Związku Katolickim w Bredzie i cieszy się, że może już bez przeszkód odwiedzać Polskę.

Tekst i zdjęcia: Anna Bogacz
Tłumaczyła: Magdalena Mensinga

Powracamy do naszego cyklu "Portrety" prezentującego ludzi zasłużonych dla Ziemi Limanowskiej. W najbliższych numerach przypomnimy postacie, których imionami nazwano limanowskie ulice. Wypada wiedzieć kim byli i dlaczego godni są naszej pamięci.



inż. Józef Marek

Józefa Marka na nasz teren (1926r.) jako powiatowego instruktora sadownictwa. Miał zaczynać od zera. Większe sady owocowe istniały tylko przy dworach i plebanich. Chłopi sadzili drzewka owocowe przy zagrodach jedynie na własne potrzeby. Bali się ryzyka. Sądzili, że przymrozki pozbawią ich plonów. Większą szansę przetrwania w ich mniemaniu dawało im uprawianie wszystkiego po trochu (różne odmiany zbóż i ziemniaki). Należało zmienić świadomość chłopów.

Górska szkoła

Zacząto od kształcenia młodzieży, która w przyszłości miała przejąć gospodarstwa po rodzicach. W Łososinie Górnej utworzono Górską Szkołę Rolniczą. Józef Marek był w niej nauczycielem sadownictwa. W przyszkolnej szkółce uczył praktycznego prowadzenia sadu. W kilkuekhtarowym gospodarstwie żony w Kisielówce założył wzorowy sad i szkółkę drzew owocowych. Przekonał kilku gospodarzy do założenia sadów służąc im radą i doświadczeniem. Inni chłopci, widząc efekty pracy sąsiadów i nadzieję na korzyść zaczęli zakładać sady. Józef Marek uważał, że drzewa owocowe należy sadzić w szerokich rzędach na obszarze całego gospodarstwa. Pomiędzy rzędami można uprawiać zboże, koniczynę czy rośliny okopowe. W górach takie sady są racjonalne gdyż cień rzucany przez drzewa jest krótki i nie przeszkadza w uprawach tradycyjnych. Poza tym chłopcy nie płacili podatku od takich sadów w przeciwieństwie do właścicieli sadów zblokowanych.

Narodziny owocarni

W 1934 roku, na ogólnopowiatowym zebraniu chłopów w Limanowej, Józef Marek zaprezentował program przebudowy rolnictwa na Limanowszczyźnie (wspierał go inżynier Drożdż - dyrektor łososińskiej szkoły). Aby osiągnąć korzyści należało mieć zbyt na owoce. Zapewnić to mogła spółdzielnia owocarska, w której chłopcy byłiby udziałowcami i współwłaścicielami. Spółdzielnia ta miała przyjmować owoce, dostarczać materiał szkółkarski, wykluczać działalność pośredników, dać zatrudnienie.

Wywody inżyniera J. Marka trafiły na podatny grunt. W tym czasie chłopcy ponieśli wielkie straty na skutek powodzi, która nawiedziła Karpaty. Sadownictwo dawało realne szanse odrobienia strat.

Podjęto decyzję o budowie spółdzielni owocarskiej. Na jej siedzibę wybrano Tymbark. Założono szkółkę drzew owocowych. Rozpoczęto budowę przechowalni owoców. Należy przyznać, że Józef Marek i tacy społecznicy jak Jan Drożdż czy Józef Macko umieli chłopów porwać do działania. Okoliczni gospodarze zwozili materiał budowlany; żwir, kamienie, pracowali przy budowie. Sam Józef Marek oddał na budowę spółdzielni własny materiał nagromadzony na budowę nowego domu. Nadzorował prace, stróżował śpiąc w wódrach. Zaciągnięto pożyczki w banku, otrzymano dotacje. Tak powstała Podhalańska Spółdzielnia Owocarska w Tymbarku. Kiedy wybuchła II wojna światowa spółdzielnia dysponowała tylko jednym budynkiem - przechowalnią owoców na 60 ton.

Najtrudniejszy czas

Okres okupacji hitlerowskiej nie położył kresu działalności spółdzielni. Na przekór trudnościom wybudowano przetwórnnię wyposażoną w niezbędne urządzenia. W trudnym okresie okupacji, spółdzielnia była źródłem zaopatrzenia dla okolicznej ludności. Marmoladę dostarczano do Krakowa, a nawet do Warszawy. Często otrzymywali ją także partyzanci. Wielu ludzi uratowano od wywózki na przymusowe prace do Niemiec wystawiając fikcyjne zaświadczenia o pracy w szkółkach czy spółdzielni. Kiedy zbliżał się front wstrzymano pracę przetwórnii, gdyż istniała groźba wysadzenia zakładów przez wycofujące się wojska hitlerowskie.

Po zakończeniu wojny mimo wielkich trudności w zdobywaniu cukru, spółdzielnia wznowiła działalność.

Wsie powiatu limanowskiego były bardzo przeludnione. Józef Marek widział wielką szansę dla ludności chłopskiej w osadnictwie na Ziemiach Zachodnich. Zachęcał więc do wyjazdów pomagając osadnikom. W pustych poniemieckich zakładach w Krzacynie k/Jeleniej Góry i Ocicach k/Raciborza założył spółdzielnię przetwórstwa owocowo-warzywnego na wzór zakładów w Tymbarku. Zadał o kształcenie młodzieży osadników z okolic Limanowej tworząc dla niej we Wrocławiu bursę finansowaną przez spółdzielnię w Tymbarku. W samym Tymbarku powstało Technikum Przetwórstwa Owocarsko - Warzywnego.

Wielkie rozczarowanie

Rok 1949 przyniósł wielkie rozczarowanie. Nastąpiła nagonka na działaczy, spółdzielnia została upaństwowiona. W oparciu o jej majątek utworzono Podhalańskie Zakłady Przetwórstwa Owocowo - Warzywnego w Tymbarku. Równocześnie zaprzestano akcji szkółkarskiej likwidując istniejące plantacje. Dla Józefa Marka był to okres pełen goryczy. Lata jego pracy nie poszły jednak na marne. Począwszy od roku 1935, spółdzielnia rozprowadziła wśród

chłopów około miliona drzewek owocowych i około 100 tysięcy krzewów. Limanowskie góry zakwitły sadami.

Społeczna pasja nie pozwoliła się jednak naszemu bohaterowi załamać. Zachęcił swoich sąsiadów do budowy przystanku PKP w Piekielku. Natomiast w Mszanie Dolnej założył duże gospodarstwo ogrodniczo-szklarskie. W tym roku bardzo często jeździł na Ziemię Zachodnie zwożąc stare poniemieckie szklarnie. Należy dodać, że robił to bezinteresownie, bez korzyści dla siebie.

Nowe nadzieje



Wydarzenia 1956 roku przyniosły pewne zmiany. Przypomniano zasługi inżyniera Józefa Marka. Zaproponowano mu by kandydował na posła do sejmiku PRL. Jako poseł, z wielkim zaangażowaniem pracował w Komisji Rolnej. Dzięki jego staraniom 1 maja 1957r. reaktywowano działalność spółdzielni przenosząc jej

siedzibę do Limanowej. Dla jej potrzeb oddano zaspół budynków pobrowarnych (przed wojną stanowiących własność Marsów). Inżynier Józef Marek zaczął od nowa gromadzić fundusze na adaptację budynków na przechowalnię i przetwórnę. Organizował także zaplecze biurowo-administracyjne. Ciągła praca i ustawiczne napięcie spowodowały, że Józef Marek zmarł przedwcześnie na zawał serca w limanowskim szpitalu.

6 czerwca 1958 roku odbył się w Tymbarku jego pogrzeb, na który przybyło tysiące chłopów z powiatu limanowskiego, były też delegacje wojewódzkie i z sejmiku. Żegnano go z wielkim żalem. Nic w tym dziwnego. Zmienił on model gospodarki rolnej na naszym terenie. Zawsze kierował się dobrem ogółu, był człowiekiem skromnym i bezinteresownym.

STANISŁAWA WIELEK

"ŚNIEŻNICA" MA 30 LAT



18 listopada 1964 roku - Uchwałą Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Limanowej utworzono Powiatowy Ośrodek Sportu Turystyki i Wypoczynku "Śnieżnica" w Limanowej. Powstanie przed 30 laty na terenie Ziemi Limanowskiej pierwszego gestora gospodarki turystycznej, jakim była "Śnieżnica", miało przełomowe znaczenie dla szybkiego rozwoju bazy materialnej turystyki i obiektów użyteczności publicznej. Nasz region był wtedy jeszcze bardzo mało znany w Polsce ze swych walorów naturalnych.

Pierwsze lata działalności "Śnieżnicy" były bardzo trudne. Nie było ogólnodostępnej bazy noclegowej, ani też zakładowych ośrodków wypoczynkowych. Dostępność komunikacyjna większości miejscowości była bardzo słaba. Brakowało sieci połączeń autobusowych i telekomunikacji.

W pierwszym roku działalności "Śnieżnica" dysponowała jedynie 120 miejscami sezonowymi w bazie noclegowej (camping i kwatery prywatne), a załoga liczyła 8 osób. 10 lat później tj. w 1973 r. zakład budżetowy jakim był POSTiW "Śnieżnica" przekształcił się w przedsiębiorstwo o nazwie Limanowskie Przedsiębiorstwo Turystyczne "Śnieżnica" w Limanowej.

LPT "Śnieżnica" jako samodzielne przedsiębiorstwo dysponowało w połowie lat siedemdziesiątych pokaznym jak na ówczesne czasy, majątkiem, na który składały się 3 stałe obiekty hotelowe na ok. 270 stałych miejsc noclegowych, ponadto ok. 1600 miejsc w wynajmowanych kwaterach prywatnych oraz dobrze rozwinięty transport turystyczny.

Z dniem 1 stycznia 1976r. Zarządzeniem Wojewody Nowosądeckiego utworzono w Nowym Sączu Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Gospodarki Turystycznej skupiające tereny przedsiębiorstwa turystyczne byłych powiatów, w skład którego weszła "Śnieżnica" jako samodzielny Oddział na pełnym rozrachunku gospodarczym.

Na rok 1981 przypadła kolejna zmiana strukturalna przedsiębiorstwa, kiedy to Zarządzeniem Wojewody Nowosądeckiego z dnia 1 kwietnia 1981r. (zlikwidowano WPGT w Nowym Sączu) powstało Przedsiębiorstwo Turystyczne "Śnieżnica" z pełną samodzielnością.

Działalność "Śnieżnicy" w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych cechowało duże ożywienie - stanowiła ona ważny przyczynek do aktywizacji turystycznej całego regionu limanowskiego. Rozwój bazy materialnej turystyki zapoczątkowany został wprowadzając przez bazę kwater prywatnych, która w najlepszym okresie liczyła 4 tys. łóżek, ale rozwój obiektów hotelarsko - gastronomicznych też był znaczny ("Śnieżnica" posiadała ich 4) i wybudowała 3 wyciągi narciarskie orczykowe działające do dziś

W tym też okresie Przedsiębiorstwo "Śnieżnica", zatrudniając około 190 stałych pracowników, było liczącym się pracodawcą na naszym terenie. Równoległe z prowadzeniem stałej działalności w zakresie świadczenia usług noclegowych, gastronomicznych, transportu turystycznego, "Śnieżnica" prowadziła działalność inwestycyjną, organizatorsko-inspiracyjną w uruchamianiu nowej bazy skategoryzowanych kwater prywatnych, informacji turystycznej oraz szerokiej reklamy poprzez organizację samodzielnych giełd turystycznych oraz działalność wydawniczą.

Po 1989 roku warunki gospodarowania dla P.T. "Śnieżnica" zmieniły się diametralnie. Wprowadzenie ustawowego podatku od obiektów państwowych zwanego dywidendą zmusiło Przedsiębiorstwo do nieodpłatnego przekazania obiektów hotelarsko-gastronomicznych i wyciągów narciarskich władzom lokalnym. Na tle ogólnego załamania się ruchu turystycznego w kraju zmniejszyła się ilość przyjazdów turystycznych i wczasowych na Ziemi Limanowskiej i od kilku już lat wykorzystanie miejsc noclegowych nie przekracza 30% w skali rocznej.

Pomimo turystycznego kryzysu, Przedsiębiorstwo "Śnieżnica" prowadzi działalność usługową w oparciu o własny potencjał gospodarczy. Aktualnie większych przeszkód w prowadzeniu działalności może być i nie było, gdyby nie to, że "Śnieżnica" jest nadal przedsiębiorstwem państwowym. Koncepcje przekształceniowe są wprowadzane, ale jaką formę prywatyzacji wybierze "Śnieżnica" - tego jeszcze nie wiadomo. Jedno jest pewne, że Przedsiębiorstwo Turystyczne "Śnieżnica" zamierza dalej funkcjonować i stale rozszerzać swoją ofertę.

BRONISŁAW WRONA

Kościół w Kamionce Małej

Już Jan Długosz w swym "Liber beneficiorum..." pisze, iż Kamionka jest "na górze wysokiej położona, mająca u siebie kościół parafialny, poświęcony świętej Katarzynie, dziedzicami jej są Szykowscy Herbu Drużyna...". Inne jednak zapiski naszego sławnego historyka w tym samym dziele mówią o Kamionce Małej jako własności starosądeckich Klarysek, w której zagospodarowane są 4 lany ziemi chłopskiej i role sołtysie. Ta druga informacja wskazuje, iż wieś zorganizowana była na prawie magdeburskim. Według legendy, w Kamionce Małej - w miejscu gdzie dzisiaj stoi kościół - miała swą pustelnię Katarzyna, siostra świętych pustelników: Świerada, Justa i Urbana, którzy osiedli w dolinie Dunajca. Inna ludowa opowieść mówi, że w miejscu gdzie stoi kościół, miał się niegdyś objawić obraz św.Katarzyny, który zakonnice ze Starego Sącza kilkakrotnie chciały wywieść bowiem słynął cudami, ale sam tutaj wracał...

Zabytkowy kościół parafialny w Kamionce Małej, którego dotyczą powyższe legendy, noszący rzeczywiście wezwanie św.Katarzyny, wzniesiony został w wieku XVII, w miejsce poprzedniego, wspomnianego jeszcze przez Długosza. Orientowany, drewniany, o konstrukcji zrębowej, z wieżą konstrukcji słupowej, nakrytą baniastym hełmem. Wewnątrz, na belce tęczowej, krucyfiks z ok.1470r., w ołtarzu głównym posągi św.Katarzyny i MB, pochodzące z XVII stulecia. Ołtarz boczny z XIX w. Organy barokowe



fol. Kościół w Kamionce Małej

wykonane w Starym Sączu w 1683r. Z XVIIw. pochodzi również zabytkowy konfesjonał oraz obrazy przedstawiające Chrystusa w drodze do Emaus, bł.Kingę i zaślubiny św.Katarzyny (kopia Tycjana)

Korzystając z letniej jeszce aury odwiedzmy ten ciekawy zabytek.

JAN WIELEK

Wszystko, co uczyniliście...

"Kto za życia kochał ubogich, ten bez trwogi patrzeć będzie na zbliżającą się śmierć" - są to słowa Św.Wincentego a Paulo, który był apostołem miłości ubogich. W obecnych czasach istnieje zapotrzebowanie na głoszenie ewangelii swoim życiem, swoim zaangażowaniem w miłosierdzie dla drugiego człowieka. Misję tę wypełniają organizacje społeczno - charytatywne. W naszej parafii powstała organizacja, która pragnie żyć "preferencyjną opcją dla ubogich" - jest to Stowarzyszenie Miłosierdzia Św.Wincentego a Paulo. A oto krótka historia powstania Stowarzyszenia.

Z inicjatywy siostry miłosierdzia Anny Brzęk, która obecnie pracuje na misji "Ukraina" i brała udział w Międzynarodowym Sympozjum Stowarzyszeń Miłosierdzia Św.Wincentego a Paulo, zostały zaproszone do Polski członkinie Zarządu wspomnianego Stowarzyszenia (A.I.C.), którego siedzibą jest Bruksela. Panie te, wraz z siostrą Anną, przybyły do Limanowej w dniu 23 maja 1993r. Spotkanie odbyło się w Domu Pielgrzyma w obecności Prałata ks.Józefa Poręby oraz ks.Janusza Kłęczka, sióstr Miłosierdzia pracujących w parafii oraz przedstawicieli grup charytatywnych. W trakcie spotkania zostały przedstawione referaty na temat pracy tych grup. Zaproszone Panie przedstawiły program Międzynarodowego Stowarzyszenia, zachęcając do włączenia się w to piękne dzieło miłosierdzia poprzez zintegrowanie środowisk charytatywnych w jedno stowarzyszenie pod patronatem Miłosierdzia Św.Wincentego a Paulo. Efektem tego spotkania było dążenie do powstania w naszej parafii tegoż Stowarzyszenia.

Cel został osiągnięty w dniu 21 września 1993r., kiedy to powstał Komitet Założycielski Stowarzyszenia, który wybrał Zarząd. Postanowieniem Sądu Wojewódzkiego w dniu 20 grudnia 1993r. wpisane zostało do rejestru Stowarzyszeń - Stowarzyszenie Miłosierdzia Św.Wincentego a Paulo w Limanowej ul.J.Pawła II nr 1.

Idąc śladami Chrystusa, który będąc Bogiem sam służył ubogim, wzywając nas przez słowa "Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili" (Mt.31-46), stowarzyszenie podjęło działania wśród ludzi narażonych na nędzę, choroby, wykorzystywanie przez innych, spychanie na margines społeczny. Aby odpowiedzieć na te potrzeby Stowarzyszenie podjęło następujące zadania:

Jedną z form pracy są comiesięczne spotkania, które służą koordynacji działań na rzecz ludzi potrzebujących, a także są okazją do wewnętrznego doskonalenia się wszystkich tych, którzy działają w Stowarzyszeniu Św.Wincentego a Paulo.

Oprócz zaangażowania i dobrych chęci do działania niezbędne są środki finansowe, które zdobywamy poprzez kwesty, składki członkowskie, darowizny itp.

Bezpośrednią pomocą służyliśmy przygotowując paczki świąteczne, organizując spotkania opłatkowe oraz Dni Chorych z okazji odpustu limanowskiego.

Wiedząc, że każda osoba ma prawo do godności dziecka Bożego i Dobrej Nowiny o Bogu odwiedzamy chorych, samotnych, niosąc dobre słowo i pomoc, pamiętając słowa Św.Wincentego a Paulo "że służąc człowiekowi co do ciała

musimy pamiętać o Jego nieśmiertelnej duszy". Z tego też względu w domach chorych organizujemy nabożeństwa modlitewne. Chorzy z naszej parafii mają tę radość, że Stowarzyszenie posiada swojego moderatora (kapłana), który odprawia Eucharystię w ich domach.

Stowarzyszenie w dalszych swoich planach pragnie zorganizować pomoc dzieciom z rodzin patologicznych, wieloletnich umożliwiając im pobyt w świetlicy, którą chcemy otworzyć od października.

Na dwutygodniowej oazie w Ochotnicy przebywało bezpłatnie 45 dzieci z parafii. Sponsorami oazy byli: Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej, Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej, Fundacja Domu Pomocy Społecznej w Limanowej oraz wszyscy, którzy na kweście w czerwcu wrzucili do skarbonki swój "grosz". Na oazę bezpłatnie przekazał leki Kierownik Apteki w Sowlinach mgr Jakub Tokarz. Spółdzielnia Zaopatrzenia i Zbytu przekazała dla dzieci słodycze na kwotę 1,5 miliona złotych. Oazę prowadzili członkowie Stowarzyszenia wraz z Siostrami Miłosierdzia z Parafii - charytatywnie. Szczególnie wiele pracy włożyły Panie Maria Mamak i Bronisława Leśniak prowadząc kuchnię w trudnych warunkach podczas upalnego lata. Głównym organizatorem oazy była pani Wiktoria Zelek - prezes Stowarzyszenia. Aby uatrakcyjnić program oazy, zorganizowano wycieczkę do Szczawnicy. Sponsorował ją pułkownik Stanisław Zieliński - LOK Limanowa. Duchowo oazę ubogacali kapłani z parafii na czele z Prałatem Józefem Porębą, którzy służyli pomocą w organizacji Dnia Pokuty i uczestniczyli w uroczystym zakończeniu "Agapie".

Uczestnikami oazy były dzieci z rodzin patologicznych i najbardziej potrzebujących. Uważamy, że jest to doskonała forma wypoczynku w obcowaniu z przyrodą i Bogiem, czego nie mają na codzień dzieci w domach rodzinnych. Była to prawdziwa oaza ciała i ducha. Dzieci z oazy wracały z niechęcią, prosząc ze łzą w oku o jej przedłużenie.

Częścią Stowarzyszenia jest hospicyjna grupa wolontariuszy, którzy ukończyli kurs medyczny organizowany w Domu Pielgrzyma przez okres kilku miesięcy, przygotowujący do opieki nad chorym w domu. Na bieżąco organizowana jest opieka nad obłożnie chorymi w naszej parafii. Czynna jest także wypożyczalnia sprzętu medycznego i materacy przeciwoleżynowych. Grupą hospicyjną kieruje lek.med.pani Anna Wilk, dzięki której została także utworzona poradnia opieki paliatywnej zajmująca się pomocą medyczną ludziom obłożnie chorym.

Nasze Stowarzyszenie nie jest w stanie zaspokoić potrzeb materialnych ludzi biednych, dlatego liczymy na to, że Opatrzność Boża kierować będzie tym dziełem poprzez ofiarne serca ludzi rozumiejących chrześcijańską ideę niesienia pomocy drugiemu człowiekowi.

Tych, którzy chcą nam pomóc, zapraszamy w każdy drugi piątek miesiąca na spotkania. Dobroczyncom chętnym do podzielenia się swoimi dobrami w budowaniu dzieła miłosierdzia podajemy nasze konto:

Bank Spółdzielczy Limanowa Nr 47089-2711-2

W.Z.

Czego potrzeba samorządom?

We wrześniu redakcja naszej gazety zaprosiła na spotkanie dyskusyjne wszystkich przewodniczących Komitetów Osiedlowych. Na nasze zaproszenie odpowiedziały trzy osoby: Wiktoria Zelek (osiedle nr 3), Michał Wrona (osiedle nr 1), Edward Zawada (osiedle nr 5). Długa i gorąca dyskusja dotyczyła przyszości samorządów osiedlowych, ich potrzeb i sposobów aktywizacji społeczności lokalnych. Oto zapisane wnioski, które są równocześnie odpowiedziami na najważniejsze pytania.

1. Czy zaproponowane ostatnio zmiany podziału miasta na osiedla są potrzebne?

Raczej tak. Zmiany zaproponowane przez Zarząd Miasta, opublikowane we wrześniowym numerze "Echa Limanowskiego" są uzasadnione ponieważ dotąd w ramach jednego osiedla nr 1 próbowano łączyć społeczności o bardzo różnych potrzebach i interesach. Poza tym należałoby się zastanowić czy rozległego terytorialnie osiedla nr 4 (Sowliny) nie podzielić na dwa mniejsze. Przy wszelkich podziałach należy zwracać uwagę na to, że każde osiedle ma swoje centrum, naturalny ruch ludności uwarunkowany położeniem sklepów, szkoły, usług, kościoła. Nie można przecinać tych naturalnych struktur sztywnymi granicami.

2. Czego w tej chwili brakuje najbardziej samorządom osiedlowym?

Na to pytanie nasi goście odpowiadali zgodnie: zainteresowania władz miejskich i funduszy, którymi Komitety Osiedlowe mogłyby dysponować.

Wspominano, że w czasach istnienia miasta-gminy przewodniczący Komitetów Osiedlowych spotykali się raz na kwartał z wójtem i kierownikami wydziałów Urzędu Miasta i Gminy. Po oddzieleniu się miasta i gminy te kontakty ustały. W ostatnich trzech latach nie było współpracy, a samorządy osiedlowe traktowano jako zło konieczne. Wszyscy wyrazili zadowolenie - po ostatnich wyborach samorządowych widać pierwsze oznaki zainteresowania władz miasta samorządami osiedlowymi. Przewodniczącym Komitetów Osiedlowych marzy się jednak by Burmistrz lub przewodniczący przeszli się z nimi

na spacer po osiedlach, by spotkać się z mieszkańcami nie na zebraniu, lecz na ulicy, przy pracy, podczas wypoczynku. To najlepsza okazja do rozmów.

Bez gospodarowania własnymi środkami finansowymi nie ma autentycznej i w pełni odpowiedzialnej samorządności. Konieczne są nawet niewielkie ale konkretne fundusze wydzielone do dyspozycji samorządów. Wówczas wiele drobnych spraw, takich jak założenie jednej latarni czy naprawa drzwi, nie trafiałoby do Burmistrza, Zarządu i Rady. Byłoby też do czego dodawać pracę społeczną. Mieszkańcy czuliby, że o czymś rzeczywiście decydują. Przyznanie samorządom limitów funduszy do wykorzystania podniosłoby autorytet Komitetów Osiedlowych i ożywiło ich działalność.

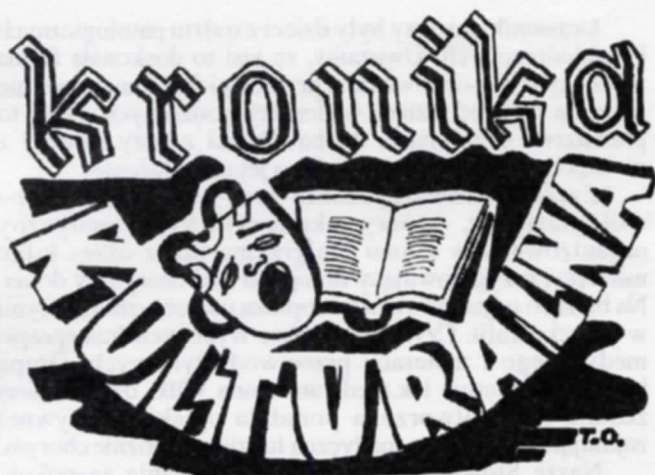
3. Co zrobić, by w samorządach osiedlowych wyzwoić większą aktywność?

Poza przyznaniem funduszy niezmiernie ważne jest dostrzeganie ludzi aktywnych, nagradzanie - choćby symboliczne - ich pracy. Społeczników jest wielu, ale czują się osamotnieni i niedocenieni. Warto, by ktoś z władz się z nimi spotkał i podziękował za pracę. Powinno istnieć miejskie odznaczenie honorowe, może nawet kilkustopniowe, które można przyznawać zasłużonym dla miasta. Warto wrócić do organizowania konkursów na najpiękniejszy ogród, najbardziej ukwiecony balkon itp. Władze poprzedniej kadencji zupełnie o tym zapomniały.

4. O czym pamiętać powinny władze miasta?

Lokalna władza nie powinna podrywać sobie sama autorytetu jak to się działo w ostatnich latach. Klótnie w rodzinie rozbijają ją. To samo dotyczy miasta. Poza tym? Rozważnie wysłuchwać wszystkich, podejmować decyzje, dzielić sprawiedliwie, działać otwarcie, upublicznić decyzje i informacje - to zapobiega plotkom i nieporozumieniom. Kilka prostych życzeń. Ich realizacja jest jednak warunkiem wspólnego sukcesu.

Wnioski z dyskusji zanotował JERZY BOGACZ



25 lat PSM w Limanowej Szkoła - orkiestra

W tej szkole nie ma dzwonek, tłoku i hałasu na przerwach. Statystycznie na jednego nauczyciela przypada tu 8 uczniów. Zza dźwiękoszczelnych drzwi dobiegają odgłosy muzyki, w holu drzemią instrumenty w pokrowcach.

Państwowa Szkoła Muzyczna I Stopnia w Limanowej przyjęła po raz pierwszy uczniów w roku 1969 - 25 lat temu. Placówka ta kontynuowała wówczas działalność istniejącego wcześniej ogniska muzycznego i filii szkoły sądeckiej.

Obecnie limanowska Szkoła Muzyczna kształci 220 uczniów w klasach: fortepianu, akordeonu, skrzypiec, wiolonczeli, klarnetu, saksofonu, gitary, trąbki i fletu poprzecznego. Remontowany przez sześć lat budynek zapewnia dobre warunki pracy, ale wciąż brakuje pieniędzy na nowe instrumenty, których ceny są coraz wyższe. Jak we wszystkich szkołach, tak i tu wzdychają do sponsorów.

Uroczystości związane z jubileuszem 25-lecia Państwowej Szkoły Muzycznej I Stopnia w Limanowej zaplanowano na 15 października. Tego dnia odbędzie się spotkanie absolwentów szkoły, a także uroczysty koncert, podczas którego z recitalem wystąpią byli uczniowie PSM - Milena Kędra (fortepian) oraz Alicja Łuka wraz ze swym mężem Andrzejem (wokaliści).

"Echo Podhala" na Słowacji

Dnia 4.09 br. w Trstencie na Słowacji miał miejsce przegląd orkiestr dętych. Do udziału w nim została zaproszona limanowska orkiestra dęta "Echo Podhala".

W swym programie zaprezentowała ona "Suite Gorczańska", "Poloneza Uroczystego", "Marsz Freude" oraz wprowadzone w ostatnim czasie do repertuaru popularne melodie rozrywkowe. Prezentowany repertuar został przyjęty przez słowacką publiczność bardzo życzliwie i nagrodzony gromkimi brawami.

Wyjazd sponsorowali: pan Jan Górski - właściciel cukierni "Szarotka" oraz członek i długoletni prezes orkiestry pan Jan Stanisław.

L.M.

Srebrna ciupaga na srebrny jubileusz

W dniach 21-28.08 br. odbył się w Zakopanem XXVI Międzynarodowy Festiwal Folkloru Ziem Górskich. Jak już informowaliśmy Regionalny Zespół Pieśni i Tańca "Limanowianie" był jednym z pięciu zespołów reprezentujących Polskę na tymże festiwalu. Zmagania konkursowe poprzedziła uroczysta msza św., którą celebrował ks. Biskup S. Rakoczy z udziałem wszystkich zespołów oraz przedstawiciele władz Zakopanego i województwa nowosądeckiego. Po mszy św. barwny korowód tancerzy i muzyków przeszedł ulicami stolicy Tatr pod Wielką Krokiew, gdzie w krótkim programie przedstawił się licznie zgromadzonej publiczności.

22 sierpnia w namiocie festiwalowym wypełnionym do ostatniego miejsca rozpoczęły się pierwsze przesłuchania konkursowe.

Zespoły prezentowały folklor różnych krajów, a nawet kontynentów - od Zairu poprzez Izrael, Grecję, Turcję, Bułgarię, Hiszpanię, Tadżykistan czy Buriację po bliższych naszej kulturze Słowaków, Węgrów, Włochów czy Szkotów.

Międzynarodowe jury konkursowe pod przewodnictwem Pani dr Krystyny Kwaśniewicz zakwalifikowało "Limanowian" do kategorii zespołów artystycznie opracowanych. Zespół nasz zaprezentował obrzęd pt. "Słomki Śmigusne", który został nagrodzony Srebrną Ciupagą

Jest to więc kolejny sukces, tym cenniejszy, że zdobyty w roku jubileuszu 25-lecia istnienia zespołu pod niezmiennym kierownictwem prof. Ludwika Mordarskiego z udziałem pp. Elżbiety Puch, Jana Wrony, Krystyny Mól, Marka Koniecznego, Wandy Sułkowskiej, Mariana Wójtowicza, Barbary Papież, Andrzeja Stanisza, Teresy Dudczyk, Józefa Mola, Marii Sikorskiej, Ignacego Tąty, Joanny Wątroby, Marka Śliwy, Małgorzaty Sądziel, Tadeusza Bulandy, Michała Pajora, Czesława Smagi, Jacka Smagi, Adama Króla, Piotra Króla, Leszka Mordarskiego.

Tak więc jest to już druga Srebrna Ciupaga (poprzednia 1988r.) zdobyta przez "Limanowian" w tym jakże prestiżowym międzynarodowym festiwalu. Impreza zakończyła się galowym koncertem laureatów, podczas którego wręczono przyznane nagrody i dyplomy.

Niedawno zespół wraz z orkiestrą dętą "Echo Podhala" przebywał w Holandii w ramach współpracy kulturalnej pomiędzy Limanową a Terheijden. Wyjazd ten w znacznym stopniu wspomagany był finansowo przez miłośników obu zespołów tj. rodzinę państwa Jadwigi i Jana Górskich - znanych cukierników limanowskich oraz państwa Annę i Jana Stanisławów - właścicieli sklepu mięsnego.

LESZEK
MORDARSKI



Ludwik Mordarski prezentuje Srebrną Ciupagę



Limanowa, dn. 09.09.1994

Redakcja "Echa Limanowskiego"
Limanowa, ul.Br.Czecha 13

Szanowna Redakcjo!

Z zainteresowaniem czytuję Wasz miesięcznik od początku jego powstania, ale po czerwcowych wyborach do Rady Miasta zauważyłem, że nie wszystko to, co przed wyborami obiecywaliście jest przez was realizowane. Mimo wcześniejszych obietnic, do dnia dzisiejszego nie podaliście jeszcze dlaczego są tak duże nakłady na utrzymanie Urzędu Miasta, jakie są zarobki kierowników wydziałów w Urzędzie oraz pracowników, kto decyduje o wysokości wynagrodzenia urzędników i jak się ich rozlicza z wykonanej przez nich pracy (czy praca ma decydujący wpływ na płacę), dlaczego do tej pory nie przeprowadzono konkursów na stanowiska kierownicze w Urzędzie i jego zakładach, co dalej z krytykowanym na Waszych łamach LOSIR-em. Czy pobory Pana Burmistrza są aż tak wysokie w porównaniu do poborów innych pracowników Urzędu?

Jest podobno powołana przy Urzędzie Miasta policja municypalna. Chciałbym się dowiedzieć jaką ma rolę spełniać w mieście? Proponuję, aby wydelegowany pracownik Urzędu obszedł uliczki otaczające nasz Rynek i sam zobaczył ile pieniędzy traci Miasto nie egzekwując prawa od kierowców samochodów parkujących w miejscach zakazanych. Mam jeszcze inne uwagi, którymi podzielę się z Redakcją "Echa" po wyjaśnieniu wątpliwości podanych w tym liście. Łączę pozdrowienia

Henryk Zajac

(Dokończenie na stronie 18)

Odpowiedź Burmistrza Miasta Limanowa

Sądzę, że na łamach "Echa" przyjdzie mi odpowiadać na szereg pytań Czytelników. Zawsze jestem do tego gotowy i zapewniam, że nie uznaję pytań zbyt trudnych i będę odpowiadał szczerze. Zdaję sobie sprawę z tego, że części Czytelników moje odpowiedzi być może nie zawsze przekonają. Proszę mi wierzyć, że podejmując decyzje chciałbym by były one zgodne z wolą wszystkich - ale czy to możliwe?

Teraz odpowiem na pytania zawarte w liście Czytelnika:

1. Program wyborczy zakłada bardzo wiele poważnych przedsięwzięć i jest przewidziany do realizacji w całej kadencji. Trudno jest więc już teraz mówić co zostało zrobione, a co nie.

2. Po rozdzieleniu miasta od gminy wiejskiej powstać musiał Urząd Miejski. Nie chciałbym oceniać słuszności tej decyzji, ale skoro powstał Urząd, to jest chyba zrozumiałe, że on kosztuje. Przecież nikt inny nie wykona za nas ciężarów na Urzędzie obowiązków. A obowiązków tych jest trochę i ciągle ich przybywa. Prawdą jest, że utrzymanie Urzędu kosztuje ponad 4 mld złotych. Jest to dużo, ale jest to wielkość porównywalna z nakładami ponoszonymi przez inne urzędy miast w naszym województwie. Moim zamiarem było przeprowadzenie reorganizacji Urzędu i zadanie to realizuję. W chwili obecnej zmniejszam ilość osób zatrudnionych w Urzędzie. Pragnę jednak zauważyć, że "z góry" ciągle przesyłają kompetencje "w dół" (ostatnio czynsze) i ktoś te sprawy będzie musiał załatwiać.

3. Odnośnie wynagrodzenia kierowników wydziałów oraz zakładów budżetowych mogę stwierdzić, że są one zgodne z obowiązującymi przepisami. Kształtują się na poziomie od kilku do kilkunastu milionów złotych w zależności od zakresu wykonywanych obowiązków.

Po dokonaniu porównań z wynagrodzeniami osób na podobnych stanowiskach w innych gminach można stwierdzić, że nie są zbyt wygórowane. Natomiast na pewno w porównaniu z wynagrodzeniami w innych sferach nie są to wynagrodzenia niskie. Jest to wniosek dla mnie co

ZE SZKICOWNIKA ZYGMUNTA KŁOSOWSKIEGO

Na limanowszczyźnie najwięcej zagród tego typu spotkać można w Pisarzowej. Część produkcyjna gospodarstwa posiada dwa przejazdy (trzeci przez stodołę). Drogi komunikacyjne uzasadnione są funkcją. Weranda, często obok stolik, sad przed domem tworzą część reprezentacyjną, gdzie można było latem podjąć gości nie naruszając "prywatności" domu.



do sposobu kształtowania wynagrodzeń w przyszłości. Na pewno nie będzie stosowana zasada "urawniłowki" i na większe wynagrodzenia mogą liczyć pracownicy, których efekty pracy będą widoczne. Stan obecny to stan zastany i poza zmianą w zatrudnieniu niewiele mogą zrobić.

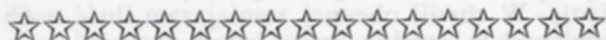
4. Obsada stanowisk kierowniczych powinna być stabilna. Trudno sobie wyobrazić, że nagle wymienimy wszystkich kierowników wydziałów. Jeżeli tworzyć będziemy nowe wydziały i będzie potrzeba zatrudniania nowych pracowników to konkursy będą się odbywać.

5. Środki finansowe jakimi dysponuje miasto można dzielić w różny sposób. Mam nadzieję, że wszyscy zdajemy sobie sprawę z tego iż są one ograniczone. Tak więc, wydatkując środki na jedne cele trzeba ograniczyć realizację innych zadań. Jednym z zakładów budżetowych, który pożera znaczną ilość środków jest LOSiR. Stąd też, po przeprowadzeniu analizy celowości działania tej jednostki Zarząd skierował wniosek do Rady o likwidację LOSiR. Zobaczmy jaka będzie decyzja Rady. Restrukturyzacja proponowana będzie wszędzie tam, gdzie istniała będzie szansa i konieczność sprawniejszego działania. Mogę zapewnić, że prowadząc analizy nie zapomnimy o żadnym z naszych zakładów budżetowych. Są to zadania trudne i wymagać będą decyzji Rady. Jeżeli większość Rady uzna,

że ma być "po staremu" to będę się musiał podporządkować tej woli. Wtedy pieniędzy wydatkowanych na finansowanie zakładów budżetowych braknie na inne potrzebne cele społeczne.

6. Moje pobory, których wysokość jest powszechnie znana, nie odbiegają znacznie od poborów kierowników zakładów oraz wójtów i burmistrzów. Znam wiele przypadków w Limanowej, gdzie w przedsiębiorstwach czy instytucjach pobory dyrektorów, a nawet pracowników są wyższe od moich. Nie chciałbym również uzasadniać moich poborów tym, jak wielki jest zakres obowiązków i odpowiedzialności. Nie zazdrozczę nikomu, bo jest przecież wolny rynek pracy i posiadając kwalifikacje i wiedzę dobić się można wielu stanowisk w gospodarce.

7. Problem właściwego wykorzystania straży miejskiej faktycznie istnieje. Ten zespół nie pracuje ani samodzielnie, ani sprawnie. Chciałem dokonać tutaj zmian kadrowych, ale niestety Wysoki Sąd wie lepiej kto powinien pracować w Urzędzie i przywraca zwolnionych do pracy. Trzeba też wiedzieć, że w tym referacie zatrudnione są tylko dwie osoby (z tego jedna choruje) i zbyt wiele nie można się spodziewać. Przyznaję się jednak, że brakło mi czasu by właściwie wygzekwować pracę zatrudnionych tu osób. Postaram się nadrobić zaległości!



ZAKŁAD TRANSPORTU
I HANDLU

MARIAN WŁODARCZYK

ul. Koszarska 4, ŁOSOSINA GÓRNA
tel. 37-61-05

Poleca:

- duży asortyment rur wodociągowo-kanalizacyjnych

Świadczy usługi:

- transportowe

- prowadzi sprzedaż materiałów
budowlanych

Czynne codziennie od 6.00 do 16.00



Dyrekcja Zespołu Szkół nr 1 w Limanowej
ul. Piłsudskiego 81, tel. 371-760

OGŁASZA

Ofertowy przetarg pisemny na wykonanie przebudowy
dachu budynku głównego szkoły.

Informacje dotyczące przetargu można uzyskać
w Zespole Szkół nr 1 w Limanowej,
pokój nr 4, w godz. 8.00-15.00

Termin składania ofert upływa
z dniem 20 października 1994r.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu
bez podania przyczyny

Inwestor dostarcza: drewno komplet,
cegłę, blachę na pokrycie

Dyrektor Zespołu Szkół nr 1
mgr Eugeniusz Bogacz

**TECH
BUD**



**JÓZEF
KOWAL**

ZAKŁAD

**BUDOWNICTWA OGÓLNEGO
I ROBÓT INŻYNIERYJNYCH**

34-600 Limanowa
ul. Witkacego 9, tel. 37-15-21
ul. Boczna 1, tel./fax. 37-35-75
skrytka pocztowa 65

oferuje usługi w zakresie:

- budownictwa kubaturowego
- budownictwa wodno-melioracyjnego
- wykonawstwa robót ślusarskich metodą METAL-KRAFT
- robót wodno - kanalizacyjnych
- wykonawstwa placów i dróg z kostki brukowej
- wykonawstwa suchych tynków i regipsów
- wykonawstwa elewacji i ocieplenia metodą amerykańską (okładzinową)

INFORMUJEMY

że w sklepie kosmetycznym

przy ul. Jana Pawła II 2

przyjmujemy

OGŁOSZENIA DROBNE

do "Echa Limanowskiego".

Ceny ogłoszeń do uzgodnienia.



Powszechna Kasa Oszczędności bank państwowy

Oddział w Limanowej, ul. Kopernika 18, tel. 37-22-30

informuje, że udziela kredytów:

na działalność gospodarczą ● hipotecznych na budowę lub zakup mieszkania ● komercyjnych na budowę lub inne cele ● gotówkowych ● lombardowych ● na zakup akcji prywatyzowanych przedsiębiorstw ● dla posiadaczy rachunku oszczędnościowo-rozliczeniowego - oprocentowanie kredytu wynosi 36% (jeżeli posiada ROR powyżej 1 roku to otrzyma kredyt bez poręczycieli) ● na zakupy ratalne samochodów i artykułów trwałego użytku, których wartość wynosi 50% średniej płacy krajowej z poprzedniego kwartału.

Powszechna Kasa Oszczędności bank państwowy podejmie negocjacje z każdym podmiotem gospodarczym, który chciałby zawrzeć porozumienie na ratalną sprzedaż samochodów, motocykli i artykułów trwałego użytku. Oprocentowanie wynosi: do 2 lat - 37%, do 4 lat - 39%. Oprocentowanie kredytu gotówkowego wynosi: do 6 miesięcy z dyskontem - 1,75% miesięcznie, do 1 roku - 37%, powyżej 12 miesięcy 40%. Szczegółowych informacji można zasięgnąć w naszym Oddziale.

Serdecznie zapraszamy do skorzystania z naszej oferty.

Wnioski o kredyt gotówkowy załatwiamy od ręki.



"WOLIMEX"

Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Usługowo-Handlowe
EUGENIUSZ WOJAK
Stara Wieś, tel./fax 372-306

- roboty budowlano-montażowe,
- roboty wodno-kanalizacyjne i gazowe,
- roboty melioracyjne i ziemne,
- usługi transportowe,
- produkcja gwoździ budowlanych, stolarskich i tapicerskich

Biuro zakładu budowlanego: Limanowa, Rynek 7, tel. 373-591

Biuro produkcji gwoździ: Limanowa, ul. Krakowska, tel. 371-850, 371-823

Biura czynne codziennie od 7.00 - 15.00



PISMO LIMANOWSKICH TOWARZYSTW REGIONALNYCH
REDAGUJE SPOŁECZNY ZESPÓŁ REDAKCYJNY
Adres redakcji: Limanowa, ul. Bronisława Czecha 13
ZA TREŚĆ OGŁOSZEŃ I LISTÓW REDAKCJA NIE ODPOWIADA.
Zastrzegamy sobie prawo skracania nadsyłanych materiałów.
Nakład: 1000 egz.
Skład: JUPITER Design, Limanowa